DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 3 | Piątek, 24 Grudnia (5 Stycznia). | 1865/6 r.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących, po Świętach uroczystych i niedzielach.—Prenumerata w biórze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach.— Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8.— Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.— We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 3.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.— Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67.— Bez odnoszenia w biórze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się.— Numer pojedynczy kop. 5.— Za odnoszenie do domu, opłaca się miesięcznie kop. 5.— Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 kop. 60. — Kwartalnie rs. 2 kop. 30.— Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rsr. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, dnia 23 Grudnia (4 Stycznia).

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO
ALEXANDRA II.
CESARZA I SAMOWŁADCY WSZECH ROSIJ,
KRÓLA POLSKIEGO,
WIELKIEGO KSIĘCIA FINLANDZKIEGO,
&, &, &.

Komitet Urządzający w Królestwie Polskiem.

W wykonaniu Najwyżej zatwierdzonego w dniu 18 (30) Listopada 1865 r. Przełożenia Komitetu do Spraw Królestwa Polskiego, o sposobie rozpoznawania i rozstrzygania sporów wynikających pomiędzy włościanami, przy zatwierdzaniu tabel likwidacyjnych, o prawa do osad, które przeszły na własność włościan na zasadzie Ukazów z dnia 19 Lutego (2 Marca) 1864 r., Komitet Urządzający postanowił i stanowi:

1) Wszystkie kwestje, wynikające przy zatwierdzaniu tabel likwidacyjnych w dobrach prywatnych, instytutowych, majorackich i innych co do tego kto był rzeczywistym posiadaczem tej lub innej osady w czasie wydania Ukazów z dnia 19 Lutego (2 Marca) 1864 r., a zatem komu należy przyznać prawo własności do cząstek gruntu z mocy rzeczonych Ukazów; rozstrzygają się przez Komisarzy w pierwszej, a przez Komisje do Spraw włościańskich w drugiej instancji. W dobrach rządowych wszystkich nazwań, oznaczenie faktu posiadania osady w czasie ogłoszenia Ukazów z dnia 19 Lutego (2 Marca) 1864 r. i rostrząsanie wynikających przy tem sporów, pozostawia się również w pierwszej instancji Komisarzom, a w drugiej instancji Komisjom do spraw włościańskich.

Uwaga. Kwestje wynikłe co do tego kogo należy uważać za rzeczywistego posiadacza tej lub innej osady, jeżeli nie mogą być natychmiast na gruncie rozstrzygnięte, nie wstrzymują zatwierdzenia tabel likwidacyjnych, lecz w tabelach tych, przy osadach kontrawersyjnych robią się uwagi, iż co do tego do którego z włościan należyć ma osada, później rozstrzygniętem zostanie, a następnie sprawa decyduje się po zebraniu potrzebnych wiadomości. O czem ro-

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Teatra Warszawskie.

23 grudnia (4 stycznia).

Obecnie, obadwa teatra tutejsze, co wieczór prawie napełnione bywają. Rozmiłowana w lirycznych, dramatycznych i choreograficznych widowiskach, publiczność, podzieliwszy się na pewne odcienia, nakształt parlamentu Lwowskiego.. sypie oklaski tej lub owej gałęzi sztuki, tym lub owym artystom—wyłączając wyborowe dzieła i genjalnych artystów, którym wszyscy już jednozgodnie oddają hołd należny. Takie, coraz bardziej wzrastające zamiłowanie do teatralnych przedstawień, dowodzi i wzrostu cywilizacji i rozwoju towarzyskiego równie, a jest zarazem pomyślną wróżbą dla tegorocznego karnawału, który wesoło rozpoczęty, weselej jeszcze rozwijać się będzie. O ile nam wiadomo, w dniu 2 (14) b. m., wystąpi na salach redutowych pierwsza „maskarada," a jako reprezentująca odrodzone po tak długim letargu zabawy — może liczyć na gościnne i sympatyczne od warszawian przyjęcie, tem bardziej, że mieszkańcy tutejsi, zawsze miewali jakiś wyraźny pociąg do tych zamaskowanych, wpół-tajemniczych rozrywek, które pod fałdami domin i jedwabiami masek ukrywały tyle słodkich sekretów! *Mais revenons à nos moutons...* i pomówmy cokolwiek o bieżących dziejach sceny tutejszej! Ostatnie przedstawienie „Lindy" przez artystów włoskich odznaczyło się tem jedynie, że p. Giovannoni objęła w niej znowu rolę sopranową, którą w przeszłym sezonie spiewała; tylko już dzisiaj, nie można porównywać tej artystki do jej własnej przeszłości—albowiem p. Giovannoni przez jedno półrocze, rozdzielające dwa sezony, zrobiła takie w śpiewie i grze postępy, że oddzieliła się przepaścią talentu i zasługi od swojej, świeżej jeszcze przeszłości! Publiczność przyjęła z zapałem nową Lindę, a cała opera ożywiła się widocznie, przy sympatycznym udziale utalentowanej śpiewaczki. Zresztą, p. Giovannoni zdaje się być nieutrudzoną — śpiewa ona we wszystkich prawie partycjach, a głos jej wzmocnia się coraz bardziej i nabiera większego coraz wyrobienia. Dowodem tego wczorajsze przedstawienie Don Pasquale'a, gdzie p. Giovannoni wykonała swoją partję wśród powszechnych oklasków słuchaczy. Don Pasquale w obecnym składzie, może liczyć na trwałe powodzenie. Tacy artyści jak pp. Ciampi, Zacchi i Bettini, zająwszy główne role, wspierani przez taką Norinę, mogą podnieść każdą operę—a cóż dopiero, jeżeli sama już partycja ożywiona wiecznie świeżym dowcipem i zawsze wytwornem czuciem Donizettego, dostarcza im tak pięknego do popisu pola! Z przyjemnością dostrzegamy, iż zasłużony i pracowity dyrektor tutejszego baletu, dostarcza obecnie coraz częściej—choreograficznych zakończeń do przedstawień lirycznych. Onegdaj, „Napój miłosny" zakończył się mazurem z Wesela w Ojcowie. Wczoraj zaś, po Don Pasquale, dano dwa prześliczne tańce: Polkę wykonaną starannie przez p. Marję Oliwińską i Przedpełskiego, oraz ulubiony „Taniec z płaszczami" w którym ośmnaście młodych i wyborowych koryfejek, w połowie po męzku przebranych, tańczą z nieokreślonym wdziękiem. Podobne dodatki choreograficzne mogłyby być zastosowane do każdej prawie z oper, do których kompozytorowie nie wprowadzili tańców pośrodku samych partycij—ożywiają albowiem zbyt monotonne niekiedy widowiska. Wspomniawszy o mazurze, który zakończył onegdajsze przedstawienie Napoju Miłosnego, opowiemy czytelnikom niektóre szczegóły o reprezentacji samej opery. Otoż, rozpatrzywszy się bliżej, w całości wykonania tej prześlicznej partycji—musimy żałować, iż dwóch rol, Belcoura i Dulcamary, nie obsadzono inaczej. Rola sierżanta, wymaga koniecznie prawdziwego basisty, nie baritonu i dla tego w egzekucji p. Ziołkowskiego, bez efektu wychodzi,—dawniej, partja ta śpiewaną bywała przez pp. Markowskiego, Stolpego a kto wie, czy i nie przez Troszla w ostatku?—Piękne pasaże, przeplatające tam każdą prawie arję sierżanta, wymagają koniecznie silnego rejestru dolnych nót, których bariton posiadać nie może, lub też z wysileniem, przez gardło je wyprowadza. Mniemamy, że p. Prochazka byłby daleko właściwszym przedstawicielem zalotnego Belcoura i dziwić się przychodzi, dla czego jemu raczej nie powierzono tej roli. Co do partji szarlatana Dulcamary — ta zawsze była u nas traktowana z szczególniejszem lekceważeniem. Pierwotnie albowiem, powierzono ją Żołkowskiemu, który wprawdzie genjalną grą swoją, robił furorę w Napoju, lecz nie będąc nigdy rzeczywistym śpiewakiem, mówił raczej niż śpiewał tę samą rolę, którą w Paryżu przedstawiał sławny Lablache,

bi się uwaga w kopjach tabel likwidacyjnych lub w aktach przyznania własności, wydawanych włościan.

2) W dobrach prywatnych, instytutowych, majorackich i innych, wpisanie włościanina do tabeli likwidacyjnej, jako rzeczywistego posiadacza i właściciela osady, służy temuż włościaninowi za dowód prawa własności, przeciw któremu żadne spory nie będą przyjmowane.

3) Wykonanie niniejszego postanowienia, które w Dzienniku Praw zamieszczone być ma, wkłada się na Komisje do Spraw włościańskich.

Działo się w Warszawie na 105-m Posiedzeniu Komitetu Urządzającego, dnia 8 (20) Grudnia 1865 r.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa, dnia 23 Grudnia (4 Stycznia).

Telegramy z różnych punktów donoszą o noworocznych przyjęciach i mowach z tego powodu mianych. Tak, telegram z Paryża, podaje według *Monitora wieczornego* odpowiedź cesarza Napoleona, na powinszowania ciała dyplomatycznego, która jak przewidywaliśmy wczoraj, nie zawiera nic szczególnie ważnego. Cesarz francuzów rzekł: „Co rok o tym samym czasie „zwracamy wzrok ku przeszłości i rzucamy spójrzenie wprzyszłość. Uważamy się za szczęśliwych „jeżeli tak jak dziś, możemy wzajemnie powinszować sobie uniknięcia niebezpieczeństw, położenia końca obawom i większego ścieśnienia „węzłów łączących ludy i monarchów. Uważamy się za szczególnie szczęśliwych, kiedy doświadczenie nabyte z ubiegłych wypadków, pozwala nam wróżyć szereg dni pokoju i rozwoju.” W końcu cesarz podziękował ciału dyplomatycznemu za złożone mu życzenia.

Telegram z Rzymu podaje treść mowy ojca św. na noworocznem przyjęciu oficerów francuzkich, których mu przedstawiał jenerał hrabia Montebello. Pius IX wynurzywszy swą ojcowską przychylność i wdzięczność dla armji francuzkiej, dodał, iż wyraża szczególnie swą wdzięczność w tym roku dla tego, że może jest to ostatni rok, w którym jest w stanie błogosławić ją w tak uroczysty sposób. Po jej cofnięciu się może przyjdą do Rzymu nieprzyjaciele kościoła i stolicy apostolskiej. Natenczas jak Chrystus w ogrodzie będzie się modlił za armję francuzką, za rodzinę cesarsko-francuzką, za całą Francję, a nawet za biedne Włochy, które tyloma klęskami byłyby dotknięte. Nie można nie dostrzedz w tych słowach gorzkich wyrzutów robionych Francji, lecz co dziwniejszem jest, telegram nie wspomina ani słowa o błogosławieństwie dla cesarza francuzów i jego rodziny, które zwykle udzielał papież w swej noworocznej mowie. Tekst mowy papiezkiej wskaże nam, czy tylko telegraf nie zrobił o tem wzmianki, czy też Pius IX opuścił tę zwykłą formułę grzeczności.

Nakoniec telegram z Hamburga donosi o noworocznych przyjęciach u namiestnika Holsztynji feldmarszałka porucznika Gablenza w Kiel i gubernatora Szlezwigu jenerała Manteuffla w m. Szlezwigu. Jen. Gablenz kilkakrotnie oświadczył, że cywilny *ad latus* Hoffmann, który przed dwoma dniami powrócił z Wiednia, przywiózł wiadomości, które dla niego są tak samo pocieszające, jak będą pocieszające dla obecnych, następnie, skoro je poznają. Jen. Manteuffel przyjąwszy liczne deputacje, wyjechał do Flensburga.

Telegram z Florencji podaje, według *Gazzetta ufficiale*, opis posłuchania w wilję Nowego Roku, udzielonego przez Wiktora Emanuela nadzwyczajnemu posłowi bawarskiemu, hr. Hompesch. Poseł ten doręczywszy swe listy uwierzytelniające, w imieniu swego monarchy wynurzył życzenie pomyślności dla króla i jego rodziny, oraz rozwoju dla Włoch. Król wyraziwszy podobneż życzenia dla Bawarji, dodał: „Znajdziesz mnie pan zawsze gotowym do wszy„stkiego, coby mogło się przyczynić do wzmo„cnienia ponowionych węzłów pomiędzy dwoma „krajami, które powołane są do życia z sobą w „przyjaźni.” — Według innego telegramu z Florencji z 2-go b. m., gabinet ukonstytuował się ostatecznie w następujący sposób: Jenerał La Marmora obejmuje prezydencję gabinetu i wydział spraw zagranicznych, pp. Chiaves — spraw wewnętrznych, Jacini - robót publicznych, Scialoja — skarbu, Difalco — sprawiedliwości, Pessinengo — wojny, Angioletti — marynarki, Berti — oświecenia. Dla powodów, które przytoczyliśmy wczoraj, nie wróżą temu gabinetowi trwałości.

Podawaliśmy z pewnemi zastrzeżeniami pogłoskę o zamiarze ze strony mocarstw opiekuńczych interwenjowania w Grecji. Ajencja telegraficzna Wolffa zamieszcza telegram z Petersburga z 2-go b. m., według którego *J. de St. Pet.* zaprzecza stanowczo tej pogłosce, dodając, że usiłowania tych mocarstw dotąd były bezskuteczne; gdyby teraz były powody do działania, to takowe musiałoby mieć czysto moralny charakter. Jednozgodna manifestacja mocarstw opiekuńczych, mogłaby mieć zbawienny wpływ, tak, żeby koło osoby monarchy skupiły się zdrowe żywioły. Byłby to jednak jedyny cel, do jakiego mogłaby dążyć dyplomatyczna harmonja.

Ajencja Reutera, jak donosi telegram z Londynu, podaje następne wiadomości z Nowego Jorku pod 23-m z. m. Ciągle obawiano się wybuchu buntu murzynów na południu, na Boże Narodzenie, i władze przedsięwzięły stosowne środki, aby poskromić wszelkie rozruchy. Kongres odroczył swe posiedzenia do 5-go stycznia, a prezydent Johnson zawiadomił senat o mianowaniu posłem nadzwyczajnym Stanów Zjednoczonych przy rzeczpospolitej meksykańskiej p. Campbella w miejsce jen. Logan, który odmówił przyjęcia tej posady.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencje ze Lwowa i Zurichu, oraz dalsze wykrycia o zbrodniach popełnionych w Warszawie podczas rozruchów.

---

* (W y k ł a d p u b l i c z n y). Na wczorajszą prelekcję dra prof. Wisłockiego, zebrało się blizko 200 osób. Rozdział ciepła na cztery źródła, za które podanemi zostały: procesa chemiczne, ciepło gwiazd, ciepło wewnętrzne ziemi, oraz ciepło promienia słonecznego, był główną materją wykładu, obok wykazania teorji tworzenia się wulkanów, trzęsienia ziemi, podnoszenia się i opadania lądów, tudzież stopniowego ostygania ziemi i słońca. Odczyt wczorajszy trwał półtory godziny. *Kr.*

* (P o g r z e b M a t h i a s a R o s e n a). Dopełniając krótkiego ogłoszenia w onegdajszym numerze Dziennika, o pogrzebie znanego bankiera tutejszego, Mathiasa Rosena, zmarłego nagle w d. 30 z. m., powiemy, iż pogrzeb ten zaświadczył wymownie o powszechnym szacunku i sympatji, jakie za życia potrafił on sobie pozyskać. Przeszło dwadzieścia tysięcy osób rozmaitego stanu i wyznania, przeważnie jednak Izraelitów, postępowało za pogrzebowym konduktem, a na placu teatralnym, przyjaciele ś. p. Mathiasa, odprzęgłszy konie, ciągnęli sami wóz żałobny aż do ulicy Chłodnej, zkąd znowu, trumnę poniesiono na barkach aż do miejsca wiecznego spoczynku. Takie dowody żalu i poszanowania zaskarbił sobie ś. p. Rosen, życiem pełnem zasług i poczciwej pracy. Jako człowiek możny, świadczył on wiele dobrodziejstw biednym, jako przewodniczący w instytucjach edukacyjnych dla uczniów wyznania mojżeszowego, gorliwie się przyczynił do rozszerzenia oświaty pomiędzy uboższą i ciemną warstwą współwyznawców swoich, a jako opiekun zakładów dobroczynnych i szpitala starozakonnych, zasłużył sobie na wdzięczność starców, kalek i sierot, którym świadczył wiele dobrodziejstw.
Al.

* (P r o g r a m k o n c e r t u A. Z a r z y c k i e g o) o którym wspominaliśmy w wczorajszym *Dzienniku*, jest następujący: Uwertura Oberona na orkiestrę, Webera; Koncert na fortepjan, Henselta; Berceuse z Pardon de

---

król basistów całego świata! Trzebaż pamiętać przecie, że partja Dulcamary jest jedną z główniejszych w Napoju, i że nie tylko grać komiczną część roli, lecz zarazem i głównie, śpiewać ją dobrze należy! P. Kozieradzki, którego grę, już raz w tej roli pochwaliliśmy — nie posiada jednak dość silnego głosu do odśpiewania partji szarlatana. Słaby i pozbawiony metaliczności organ tego artysty, niknie przy lada mocniejszym akompanjamencie — tak dalece, że nie tylko w ansamblach, lecz już w samym duecie z Nemorinem, nie słychać go wcale, nawet w pierwszych rzędach krzesłowych! Nie zwracalibyśmy może nacisku na te dwa uchybienia w obsadzeniu Napoju, gdyby i ta znowu rola nie miała lepszego reprezentanta w dzisiejszym składzie artystów naszych; — zdaje się albowiem, że możnaby ją powierzyć p. Köhlerowi, który nie jest wprawdzie basistą, lecz w obszernej skali swojego baritonowego głosu, znalazłby środki do wykonania lepiej niż p. Kozieradzki, charakterystycznej partji Dulcamary, która od czasu nieboszczyka Bondasiewicza, nie może się doczekać należnego jej wykonawcy. Jeżeli jednak Doktor i Sierżant, stanowią ujemną stronę w egzekucji Napoju — za to dwie główne role, Nemorina i Adiny, są prawdziwym tryumfem dla przedstawiających je artystów. Już to Filleborn, jest Nemorinem, jakiego trudno spotkać na znakomitszych nawet scenach europejskich. Słodki i pełen czucia głos tego śpiewaka, nadaje się wybornie do wymagań takiej sentymentalnej partji, gdzie każda arja i każdy fragment, rzewnem czuciem otoczyć przedewszystkiem trzeba. Lecz obok czucia i nieporównanego wdzięku w grze i śpiewie zarówno, młody nasz tenor, posiada i siłę w portamentach, a co ważniejsza, umie jej użyć właściwie. Uważaliśmy to w pierwszej a szczególniej w ostatniej arji, gdzie Filleborn rozpocząwszy śpiew *mezzo voce*, najwłaściwszem dla tej arji, następnie z potężnego forte, przechodzi umiejętnie w *diminuendo*, co jest najtrudniejszem zadaniem śpiewaka — gdyż i znakomitsi nawet tenorzy, nie zawsze dość biegle wykonywają tak zwane *smorzando*, czyli przejście z tonów mocnych w ciche. Pomiędzy artystami włoskiej trupy, odznacza się tą umiejętnością p. Bettini, który też, podczas wczorajszego przedstawienia „Don Pasquale,” w wielkiej arji ostatniego aktu, wywołał grzmiące i długotrwałe oklaski. Wracając do „Napoju,” musimy oddać również zasłużone pochwały *Adinie*, która i śpiewem starannym, a bardziej jeszcze, grą pełną życia i zalotnego wdzięku, zachwyciła widzów, a ostatnią arję (Patti valse) wykonała wśród powszechnych oklasków.

Wczoraj, podczas przedstawienia „Sztuki i Handlu” na scenie Rozmaitości, przypatrywaliśmy się pilnie grze p. Kwiatkowskiej, zwłaszcza w dwóch głównych scenach — jednej z rodzicami, mianowicie zaś z ojcem (p. Królikowskim) i drugiej, wśród całej zgromadzonej rodziny i narzeczonego Daniela (p. Rychter), gdzie młoda artystka ma nadzwyczaj trudne zadanie, gdyż potrzeba połączyć urok naiwności dziecięcej prawie, z prostotą uczuć dziewiczego serca i z gotowością do poświęcenia własnego szczęścia dla spokoju ojca. Sytuacje takie, wymagają w grze naiwności, prostoty i dramatyczności razem — trzech przymiotów, które połączyć trudno! Otoż p. Kwiatkowska wyszła zwycięzko z tych sytuacij, a gra jej pełna szczerego przejęcia się, ruchy wdzięczne i piękna deklamacja, rozrzewniły widzów, którzy też hucznemi oklaskami i przywołaniem, nagrodzili pracę i talent młodej i pełnej przyszłości artystki. Już to, najlepszą szkołą dla początkujących, a nawet po części wyrobionych już artystów, jest częste występywanie, które ich oswaja z drobnemi warunkami sceny. Prawdziwa nawet zdolność, nie rozwinie się bez takiej wprawy — i z tego powodu pragnęlibyśmy ażeby staranny i gorliwy reżyser obecny — dawał więcej i większych ról, kilku młodym, niedawno tu występującym aktorkom, jak np. p. Borkowskiej (Biedrońskiej), p. Grabskiej, Kwiatkowskiej i najnowszej z debiutantek, p. Urbanowicz, z których każda odznacza się mniejszą lub większą, lecz rzeczywistą zdolnością.

Obecnie, kilka nowych komedij przedstawić nam mają na scenie Rozmaitości; najbliższą z tych nowalij jest komedja Fredry „Przyjaciele”, która pojutrze, czyli w przyszłą sobotę wznowioną będzie.

Artyści włoscy, po tak wzorowem wykonaniu „Don Pasquale”, którego częściej na scenie widziećbyśmy pragnęli, gotują się do przedstawienia nam arcydzieła Mozarta „Don Juana”. Mniemamy, że taki pomnikowy utwór obsadzony zostanie z wszelką starannością, tembardziej, że w obecnym składzie trupy włoskiej, znajdują się artyści zdolni do złożenia doskonałego personelu w „Don Juanie”, jeżeli zwłaszcza p. Trebelli, ze zwykłą tej wielkiej artystce skromnością, zgodzi się przyjąć podrzędną tam rolę Zerliny, która jednakże tylko przez nią odśpiewaną być może tak, iż zharmonizuje całość ekspozycji tej znakomitej opery.
Al.

Ploermel, Meyerbeera (śpiew): Paraphrase de Rigoletto, Liszta; a) Dwie Zorze, b) Moja srebrna złota, dwa śpiewy Zarzyckiego; a) Etude, Chopina; b) Valse, Zarzyckiego; Polonez z orkiestrą Zarzyckiego.

* (Dom zleceń rolników płockich. *Nadesł.*) W dniu 30 grudnia 1865 r. odbytem zostało w mieście Płocku posiedzenie ogólnego zebrania akcjonarjuszów domu zleceń rolników płockich. Zebranie to zwołane przez komitet nadzorczy, miało na celu—wyrzeczenie rozwiązania współki, jako kończącej się w terminie ustawą zakreślonym, i wybranie według osnowy tejże ustawy, trzech akcjonarjuszów do odbycia wspólnie z członkami firmowemi likwidacji współki. Prezydujący, w mowie którą zagaił posiedzenie, wystawił w jasnem świetle ważność zamykającej się instytucji i pożyteczne usługi, jakie w ciągu swego istnienia oddała interesowi właścicieli ziemskich, wynurzył życzliwy hołd zasłudze obywatelskiej członków firmę składających, za których przykładem, zawiązały się w kilku miejscowościach kraju, z prawdziwym dla dobra gólnego pożytkiem, podobne naszej instytucje i w końcu objawiwszy przekonanie, iż mniej pomyślne jak się spodziewać należało zamknięcie czynności współki, było koniecznem następstwem klęsk na kraj spadłych, posiedzenie za otwarte ogłosił. Idąc porządkiem przez prezydującego wskazanym, jeden z członków firmowych przedstawił zgromadzeniu wyciąg z ksiąg zarządu współki, wykazujący zupełną równowagę w bilansie współki. Następnie, po odbytym wyborze trzech z akcjonarjuszów na członków komisji likwidacyjnej, zamknięto posiedzenie jednomyślnem przyjęciem wniosku i zapisaniem takowego do protokułu posiedzenia, w którem zgromadzenie ogólne powodowane przekonaniem, iż zamykający się dom zleceń rolników płockich, jest instytucją interesowi ziemian płockich i dobru ogólnemu najzupełniej odpowiednią, objawiło uroczyste życzenie, aby komitet nadzorczy postarał się o zawiązanie nowej współki na tych samych podstawach,—zapewniając współce tej, ze strony właścicieli ziemskich, gorliwy współudział i poparcie. Życzeniu powyższemu o ile wiadomo, już się stało zadosyć, pożądana bowiem przez głos powszechny współka została zawiązana, co tem jest dla interesu ziemian płockich pomyślniejszem, iż daje niewątpliwą nadzieję rychłego zrealizowania interesów współki skończonej, przez przyjęcie ich na rzecz nowo utworzonej. *K. S.*

* (Wybory w towarzystwie lekarskiem warszawskiem). Na posiedzeniu w d. 2 stycznia r. b. w towarzystwie lekarskiem warszawskiem, odbyły się doroczne wybory urzędników, w skutek czego na r. 1866 powołani zostali: na prezesa, prof. dr. *Le Brun*, dziekan wydziału lekarskiego szkoły głównej; na wice-prezesa, prof. dr. *Hoyer*; na sekretarza rocznego dr. *Braun;* na redaktora głównego „Pamiętnika Towarzystwa", dr. *Janikowski.* Oprócz tego na członków komitetu kasy wsparcia podupadłych lekarzy, wdów i sierot biednych po lekarzach, na r. 1866 wybrani zostali: z liczby członków towarzystwa lekarskiego: dr. *Mianowski*, rektor szkoły głównej; dr. *Helbich* i dr. *Natanson*; z liczby lekarzy nie będących członkami towarzystwa lekarskiego: dr. *Podowski* i dr. *Kobylański.*

* (Chodniki) Gdzie większy jest przechód ludzi, dla bezpieczeństwa i wygody przechodzących urządzane bywają chodniki. Głównie idzie o wygodne przejście w czasie wilgotnym. Dla tego też materjały używane na chodniki, pierwszy warunek mieć powinny, aby najmniej podlegały zawilgoceniu; a więc muszą być budowane z materjałów, które w czasie wilgotnym nie zmieniają swojej spojności, ani też łatwo nie ścierają się, bo inaczej z pyłu powstałego ze ścierania się użytego materjału pomięszanego z wodą tworzyłoby się błoto. Oprócz tego dla ochrony od zawilgocenia, chodniki muszą być tak budowane, aby były dostatecznie wywyższone nad powierzchnią gruntu je otaczającego i nie podlegały nigdy zalewowi. W miejscach mniej uczęszczanych, co do mocy użytego materjału, nie zachodzi potrzeba zwracania tak szczególnej uwagi—ale w miejscach więcej zaludnionych i uczęszczanych, moc użytego materjału stanowi także jedną z kwestij głównych. Jak przy innych robotach tak i przy budowie chodników, każda miejscowość ma swoje odpowiednie materjały, które najkorzystniej zastosować się dadzą. U nas w Warszawie zwyczajne chodniki poulicach urządzone są z kamienia okrągłego granitowego, stroną o ile można płaską obróconego do wierzchu. Od pewnego czasu ulepszone chodniki budują się z płytów kamiennych, zwanych flizami. Płyty te są z piaskowca czerwonego lub szarego, zwyczajnego marmuru i z granitu. Piaskowce są dwojakiego rodzaju: twarde i miękkie; tak więc czerwony jak szary jest dwojaki. Piaskowiec szary, z okolic Pinczowa, jest zlepem wapniaka marglowego i piasku; miewa w sobie małe muszelki, jest bardzo miękki, próby jego mamy przy kościele na Grzybowie. Piaskowiec szary Szydłowiecki, twardy, jest zlepem czystym wapniaka z piaskiem; w ogóle mamy z niego chodników najwięcej. Piaskowiec czerwony miękki, wyraźnie warstewkowy, łatwo się wyciera; próby tego piaskowca mamy na ulicy Miodowej po stronie Kapucynów i na Królewskiej ulicy od strony Mazowieckiej. Piaskowiec czerwony twardy z okolic Wąchocka, w ogóle na chodniki nie używa się, bo jest trudny do obrabiania. Z flizów marmurowych mamy kilka gatunków: marmur z okolic Chęcin bywa *rudy*, który powszechnie początkowo był używany na chodniki; *okruchowiec* złożony z drobnych ziarn,—kilka tafli z niego mamy na ulicy Mazowieckej wprost towarzystwa kredytowego; *plamisty* mający w tle szarym ciemne żyły; ten marmur jest niepraktyczny bo część jasna, miękka łatwo się wychodzi, a żyły ciemne, twarde, jak sęki sterczące, utrudniają chodzenie, co widać na flizach będących na Nowym Świecie i Krakowskiem Przedmieściu od strony wschodniej. Granit używa się, albo zwyczajny nasz polowy obrabiany w kostkę—albo w płytach. gneis granitowy Strehleuski ze Szląska, łupkowaty. Oba gatunki należą do najlepszych chodników w naszem mieście. Z doświadczenia okazało się, że płyty kamienne wszelkiego rodzaju, przez chodzenie w jednym kierunku wyżłabiają się, a przez to w czasie wilgotnym zatrzymując w wyżłobieniach wodę, stają się do chodzenia bardzo niewygodne. Z używanych kamieni najłatwiej wyżłabiają się piaskowce, potem marmury, a najmniej granity. Oprócz łatwości wyżłabiania się, płyty używane na chodniki, a mianowicie marmurowe, łatwo wyślizgują się, przez co nie tylko w zimie, ale wśród lata, są bardzo niebezpieczne do chodzenia. Zapobiegano temu przez nasiekiwanie ich w różnych kierunkach. Chwilowo robi to bardzo dobry skutek, ale jest kosztowne i nietrwałe, bo kanty wysiekanych szpar łatwo się ścierają. Marmur przytem mając w sobie nie jednolite żyły i gniazda wapniaka, bardzo łatwo całemi gniazdami wyłupuje się. Oprócz kamieni, używano na chodniki asfaltu i różnych mięszanin cymentowych. Chodniki z różnych zapraw cymentowych, z piaskiem, wapnem, mączką ceglaną i betonowe, wyrobione jak najstaranniej i ułożone na Nowym Zjezdzie przy Zamku, okazały, że każda mięszanina ma oddzielną trwałość i innemu podlega zniszczeniu; a w ogóle z robionych prób okazało się, że żadna nie przedstawia dostatecznej trwałości mianowicie przeciw ścieraniu się. Chodniki wyrabiane kiedyś z asfaltu nie dawały pomyślnych rezultatów. Skutek zły był z dwóch przyczyn: 1-o że asfalt był wyrabiany niedbale; 2-o że nie było potrzebnej konserwacji. Pierwszą niedogodność w części usunięto przez ulepszenie w wyrabianiu asfaltu jak tego mamy dowody na ulicy Senatorskiej, Czystej i Nowym Świecie, gdzie ułożona część chodników z asfaltu pomimo znacznego przechodu i braku konserwacji, jak najlepiej utrzymuje się. Druga niedogodność usunąć się da z łatwością. Asfalt jest materjałem tego rodzaju że oprócz mocy, ma sprężystość, co jest ważną jego zaletą. Chodniki kamienne nie wymagają tak dokładnej podstawy, mianowicie jak są układane w większych płytach, chodniki zaś asfaltowe, wymagają podstawy stałej, którą się zwykle robi z dobrze ubitego gruzu. Chodniki cymentowe układają się albo na podstawach dobrze wygruzowanych, albo na pokładach z cegły równo ułożonej. Najlepsze chodniki bez zaprzeczenia są kamienne, pomiędzy któremi granit i porfir trzymają pierwsze miejsce, ale pomimo mocy każde płyty kamienne przez czas wyżłobić się muszą, bo natura człowieka każe mu chodzić środkiem płyty, płyta więc każda z czasem wyżłobić się musi i od tego czasu będzie na sobie utrzymywać wodę. Daleko lepiej byłoby gdyby w miejsce obszernych płytów układane były małe tablice różnej wielkości, kwadratowe, i miały spojenia na przemianległe. Tym sposobem prędzej kanty jak środki ulegałyby ścieraniu, a przez to kwadratele te, środkiem wypukłe, zawsze obsychałyby najpierwej. Dobrze byłoby także w miejscach więcej uczęszczanych wyrobić na większą skalę chodniki asfaltowe bo o ile można wnioskować z prób ostatnich, chodniki takie należałyby do najlepszych. Zarząd miasta między innemi szczególną troskliwość zwraca na chodniki; dowodem ułożenie nowych granitowych płyt na Krakowskiem Przedmieściu, Nowym Swiecie i Senatorskiej ulicy—ale przy tej opiece warto byłoby aby nie szpuszczano z uwagi i chodników zwyczajnych na innych ulicach. Chodniki ze zwyczajnego granitu, jeżeli są starannie wykonane, bywają bardzo znośne; ale potrzeba aby kamienie do nich użyte miały wierzchy płaskie, i równie jak inny bruk były szczelnie ułożone i dostatecznie ubite. Wiele dotąd jest miejsc gdzie kamienie w chodnikach są łupane na drobne, dla zyskania większej ilości i samemi kantami do wierzchu obrócone przez co łatwo można poprzeżynać na nich obuwie lub nogi pokaleczyć. Są znowu miejsca, gdzie przerwy pomiędzy kamieniami wykładane są gruzem; miejsca takie łatwo ścierają się i zapadają, a przez to, oprócz błota, przy nieuważnem stąpnięciu, stać się łatwo mogą powodem zwichnięcia nogi, lub co gorzej mogą być przyczyną szkodliwego i nieszczęśliwego upadku. *J. A. Sy.*

Nr. 14 *Bluszczu*, wyszedł z druku i zawiera:—Życzenie, poezja, p. M. Ilnicką.—Sen w wigilją Bożego Narodzenia, p. Wł. L. Anczyca.—Intryga, powieść p. J. Zacharjasiewicza.—Ruch muzyczny, p. J. Sikorskiego.—Pani Roland.—Dodatek:—Czesanie głowy zwane Oktawia (z ryc.)—Gorsecik z szelkami i baskiną (z ryc.)—Kominek służący za pokrywkę na szkło do lampy (z ryc.)—Trzewiki damskie (z ryc.)—Kamasz dziecinny (z ryc.)—Pelerynka z kapturkiem (z ryc.)—Pantofel damski (z ryc.)—Mozajka z pereł na przepaskę grecką (z ryc.)—Toaleta (z ryc.)—Pasek Pattine zwany (z ryc.)—Schowanko do igieł (z ryc.)—Kapelusze zimowe (z ryc.)—Przegląd mód.—Sekreta gospodarkie.

* Nr. 1 *Bazaru*, wyszedł z druku i zawiera:—Pokora babuni, (Benedykta) wiersz J. K. T. (z ryc.)—Ocalona, powieść p. J. K. T.—Człowiek nawidzony, p. K. Dickensa (c. d.)—Mozajka.—Obowiązki i grzechy matek, p. E. N.—Część mód:—Korespondencja.—Dokończenie opisu rycin Nr. 2, 3, 4, 5, 6 i przeszłego numeru.—Rotonda Gantrau i paletot Sinda (z ryc.)—Sakiewka szydełkowa (z 2 ryc.)—Opis ryciny kolorowej i tablicy krojów.—Środki domowe.

---

* (Nominacje). Mianowani zostali: pułkownik *Grybowski*—policmajstrem policji warszawskiej, a podpułkownik *Berchman*—naczelnikiem wojennym powiatu kaliskiego, oba z zaliczeniem do kawalerji armji. (*Goł.*)

* (Ordery zagraniczne). Wielki książę Sasko-Wejmarski nadał jenerał-majorowi z orszaku Jego Cesarskiej Mości księciu Sayn-Witgenstejn-Berleburgowi,—order Białego Sokoła 1-ej klasy; a N. Cesarz Austrjacki starszemu adjutantowi dyżurnego jenerała głównego sztabu cesarskiego, sztabs-rotmistrzowi gwardji Tołstemu—order Korony Żelaznej 3-ej klasy. Najjaśniejszy Pan najwyżej zezwolił na przyjęcie i noszenie tych orderów. (*Rus. Inw.*)

* (Otwarcie biur wojskowych). Na zasadzie najwyższego polecenia, ogłoszonego wojskom d. 6 sierpnia r. z., uorganizowane zostały i rozpoczęły swe czynności w okręgu wojennym wschodnio-syberyjskim: biuro naczelnika miejscowych wojsk gubernij irkuckiej i jenisiejskiej, i biura naczelników wojennych gubernjalnych irkuckiego i jenisiejskiego. (*Rus. Inw.*)

* (Nowa gazeta w Moskwie). Od stycznia r. b. zacznie wychodzić w Moskwie pismo tygodniowe pod tytułem *Gazeta Moskiewska*, wydawane przez pana Boczarowa, które w niczem nie będzie różnić się od innych gazet. (*Goł.*)

* (Korespondent petersburgski) pisze do *Mosk. Wied.*, że w katedrze św. Izaaka, w klasztorze aleksandro-newskim i w innych świątyniach stolicy, na każdem nabożeństwie celebrowanem przez biskupów, spotykać można zamieszkałych tu anglików, z uwagą przypatrujących się obrządkom kościoła prawosławnego. (*Goł.*)

---

* (Fenieni). *Times*, śmieszną stroną swych korespondencij o kłótniach i niezgodach fenjenów w Ameryce, współzawodniczy z korespondencjami naszego Dziennika, o kłótniach i sporach emigracji polskiej w Paryżu, Zürichu i t. d. Dwaj prezydenci stowarzyszenia fenienów, O'Mahonni i Roberts, nie cierpią się wzajemnie i toczą walkę za pomocą dekretów i pieczątek narodowych, tak samo zupełnie jak Mierosławski i hotel Lambert. Następujące szczegóły, czerpiemy z ostatniej korespondencji *Timesa* z Filadelfji. „John
„O'Mahonni, po złożeniu go przez senat, wydał na-
„stępujący dekret: „(Rozkazy ogólne. N. 1. Nowa se-
„„rja). Wszelki rozkaz o sprawach wojskowych sto-
„„warzyszenia, niema być słuchany, jeżeli nie będzie
„„zatwierdzony przez niżej podpisanego. Bracia,
„„strzeżcie się! O'Mahonni, prezydent." Senat, które-
„mu ten dekret został zakomunikowany, przyjął go
„z pogardą i postanowił wysłać komisję na Union-
„Square (rezydencję złożonego prezydenta), dla zażą-
„dania funduszów, ksiąg i papierów należących do
„zgromadzenia fenienów. Komisja była posłuszną,
„lecz po przybyciu na miejsce, spostrzedłszy, że go-
„towano się wyrzucić ją za drzwi, uznała za właściwe
„cofnąć się. Powróciła też do senatu, z nienaruszo-
„nemi kośćmi, lecz zaledwie ukończyła swe sprawoz-
„danie, senat otrzymał nowe zawiadomienie od O'Ma-
„honni, zapowiadające, że cały senat, za zdradę, bę-
„dzie stawiony przed kongresem fenienów, który ma
„się zebrać 2 stycznia w Nowym Jorku. Aby nie zo-
„stawić żadnej wątpliwości o swych zamiarach, wspo-
„mniony O'Mahonni, uzyskał od jednego z kółek fe-
„nienów, wykluczenie trzech senatorów, które to wy-
„kluczenie wyrzeczone zostało w wyrażeniach najha-
„niebniejszych. Senat wszelako nie dał się nastraszyć,
„i złożył wszystkich urzędników przy osobie O'Ma-
„honni, wybrał nowego podskarbiego, który ma wy-
„puścić obligacje na 40,000 dolarów, lecz nauczony
„doświadczeniem, wyznaczył komitet z trzech osób,
„mający czuwać nad tem, aby nowy podskarbi, nie
„skradł funduszów jakie będzie miał do rozporządze-
„nia." i t. d., i t. d. Jak się z tego okazuje, spiskowcy wszystkich krajów, są do siebie podobni.

* (Stan państwa chińskiego.) Gazeta *Golos* podaje obszerny artykuł o obecnem położeniu pań-

stwa chińskiego, z którego powtarzamy tu ustęp o stanie tego państwa w końcu września 1865 roku, poczerpnięty przez pomieniony dziennik głównie z *Gazety Pekińskiej.*

Rząd czuwa jeszcze dotąd brak pieniędzy i nie przestaje posyłać to tej, to owej władzy rozkazów, ażeby zapłaciły to, co się od nich należy. Zabrakło nawet pieniędzy dla urządzenia cmentarza dla zmarłego cesarza Siań-Fjena, którego trumna stoi nie pochowana od r. 1861. Tem bardziej groby innych nieboszczyków nie doznają spokoju; chińczycy ubierają umarłych w najparadniejsze sukuie i nakosztowniejsze klejnoty; w ten sposób przechodzą nieraz z tego świata na tamten ozdoby na czapkach i paciorki z kosztownych kamieni: rubinów, szmaragdów i t. d. Potworzyły się całe bandy, których zadaniem jest przywrócenie temu światu tego, co dla niego przepadło; lecz podobne przywracanie nie jest nigdzie tak surowo karane jak w Chinach; pomimo to, złodzieje nie przyznają się nigdy do tego, że otworzyli trumnę; powiadają oni, że tylko prześwidrowali dziurkę, a zatem nie obnażyli nieboszczyka, i ulegają przeto mniejszej karze. — Nie wiemy wprawdzie, czy Wschód nauczył się od nas, czy my od niego wybiegów biurokratycznych.

Po upałach zeszłego lata, które groziły wielkim nieurodzajem, zdolnym wzmocnić powstanie, nastąpiły w prowincjach granicznych z prowincją pekińską, deszcze, które, podług doniesień dyrektorów szkół, dawały nadzieję dobrych zbiorów. (Obowiązkiem dyrektorów szkół jest, oprócz odbywania egzaminów, zawiadamiać rząd o wszystkiem, co obaczą po drodze.) Jest to może wybieg ze strony rządu, który chce uspokoić lud, gdyż w samym Pekinie, we wszystkich pałacach i świątyniach, odbywały się do końca lata nabożeństwa dla uproszenia deszczu. W samym Pekinie i na około tego miasta znajduje się mnóstwo świątyń, poświęconych smokom, którzy rządzą jakoby chmurami i wodami. Z Kulczżi głównodowodzący donosi, że na pola położone na około miasta i pokryte zbożami, spadła szarańcza, lecz jak skoro pomodlił się on do jenerała Lu-menu, przyleciały gawrony, które wytępiły wszystką szarańczę. Lecz podług wiadomości prywatnych, zdaje się, że w okolicach Kulczżi nie zasiano wcale zboża, albowiem miasto pomienione było oblężone przez powstańców, tak iż mandżurowie udadzą się zapewne do Rosji po zapasy żywności.

Oprócz rozkopywania grobów, w samym Pekinie wydarzają się ciągle kradzieże, pomimo iż lud powołany został do udzielania policji pomocy przy dozorze w mieście, wbrew przełożeniom jednego z cenzorów, który proponował, ażeby do dozoru tego używani byli sami tylko rodowici mieszkańcy Pekinu. Za to na wschód od Pekinu, aż do samej naszej granicy mandżurskiej, jeżeli i nie ma powstania, to uwijają się wszędzie bandy rozbójników. Niedawno 170 jezdnych rozbójników napadło na Szańchau-huań, stanowiące znane przejście do wielkiego muru chińskiego, oparte go o Żółte morze, i zrabowało tę miejscowość. W Mandżurji, będącej krajem rodzinnym panującego obecnie w Chinach domu cesarskiego, rozbójnicy przechodzili od wsi do wsi i ściągali z nich kontrybucje, a w razie nie zapłacenia takowej, niszczyli wszystko ogniem; wojska posyłane za nimi w pogoń, doznawały niejednokrotnie porażkę.

Mandżurowie w Pekinie stali się już oddawna chińczykami, lecz stanowili dotąd osobną korporację, złożoną z chorągwi. Zapisany do chorągwi, nie mógł wyłączyć się z niej dobrowolnie, chociażby nie otrzymywał płacy; nie mógł on wydalać się z miejsca pobytu chorągwi, i jeżeli posyłano go na służbę, obowiązany był donosić chorągwi o sobie i swej rodzinie, a jak skoro opuszczał służbę, wracał na miejsce urodzenia. Obecnie ta ścisła solidarność z chorągwią została zwolnioną; mandżur może opuścić chorągiew kiedy mu się spodoba i zapisać się gdzie zechce; urzędnik zostający w służbie na prowincji, może pozostać tam nawet po wyjściu ze służby. Środek ten należało przedsięwziąć daleko wcześniej, lecz teraz jest on bardziej niż kiedykolwiek niestosowny, gdyż w razie niebezpieczeństwa grożącego tronowi, wszyscy zawczasu opuszczą takowy.

Czen-ho-fan, który wytępił tajpingów i zdobył Nankin, niczem jeszcze nie odznaczył się na swem nowem stanowisku głównodowodzącego, na którą to posadę przeznaczono go dla tego, ażeby wytępił nenfejów, którzy zabili znakomitego Sen-wana. Nie ma nigdy żadnej wzmianki ani o nim, ani o tych, z którymi miał on walczyć. Zresztą nic dziwnego, że upały panujące w ciągu lata, wstrzymały na czas jakiś obustronne działania wojenne. Wiadomo, że raz zeszły się od samego rana dwie armie: wojska rządowe i powstańcy; lecz wśród najzawziętszej bitwy nastało południe, t. j. pora obiadowa; natychmiast obie strony, jakby na znak czarodziejski, poczęły krzyczeć: pora jeść obiad (czi-feń) i rozeszły się dla spełnienia tego obowiązku. W ten sposób od czasu zamordowania Sen-wana, t. j. od maja 1865 r., nie ma żadnych wiadomości z Szańduna i Chenania, dwóch środkowych prowincji chińskich. Zdaniem mojem, jak skoro nie ma z jakiego punktu wiadomości, rzeczy muszą tam źle stać. Przestrzenie, położone na południe od prowincji odebranych od tajpingów, nie przyszły jeszcze dotąd do stanu normalnego. Mieszkańcy osiedlający się na dawnych zgliszczach, natrafiają na każdym kroku na rogatki, pobierające na rzecz skarbu po 4 od sta od wartości przeważonych rzeczy.

Tajpingowie którzy pouciekali z Nankinu i opanowali niektóre miasta w prowincji Fuczień, zostali ztamtąd wyparci i zjawili się na granicy prowincji kantońskiej, tak iż obecnie trzy graniczące z sobą prowincje — Kanton, Fuczień i Cziańsi — śledzą ze strachem za ich poruszeniami. Dalej, na zachód od Kantonu, w prowincji Huansi, z której wyszli tajpingowie, powstanie jest jeszcze tak silne, że niepodobna było odbywać egzaminów; jeszcze dalej, w prowincji górzystej Huiczou, wojska rządowe walczą ze zmiennem szczęściem, z różnemi tamecznemi pokoleniami obcemi, których powstanie pozostaje, jak się zdaje, w związku z powstaniem w Huansi i Junnani.

Lecz należy zwrócić obecnie całą uwagę na bunt muzułmanów w północno-zachodnich prowincjach Chin, w Hańsu i Szeńsi. Europejczycy przywiązują zbyt wielkie znaczenie do ostatniego telegramu, donoszącego, że buntownicy muzułmańscy zostali pod Junszou otoczeni i wyrżnięcie. O zwycięztwach tego rodzaju często donosi *Gazeta Pekińska*, która robi nieraz z muchy słonia; jest to stara sztuka; taż sama gazeta donosiła następnie, że dwaj jenerałowie chińscy zostali pobici; jak skoro donoszą o porażce, takowa musi być bardzo znaczną. Obok tego Junszou leży w prowincji Szeńsi, zkąd buntownicy zostali poprzednio wyparci; jeżeli zatem mogli oni zwrócić się z Hańsu na wschód, dowodzi to, że siły ich nie słabną. Rzeczywiście *Gazeta Pekińska*, donosząc w innem miejscu o tem wtargnięciu, powiada, że prowincje Szansi, Cherań, Chubej i Suczuań, graniczące z miejscowościami w których odbywa się ruch muzułmanów, strzegą czujnie swych granic. Bardzo być może, iż rokosz nińfejów, w razie pobicia ich przez Czen-hi-fania, wzmocni muzułmanów, tak samo jak poprzednio wzmocniły ich tłumy zbiegłych w tamte strony tajpingów. Z innych raportów okazuje się, że dwór pekiński ma przeciętą komunikacje z Tybetem. Muzułmanie przeto trzymają się mocno w prowincji Hańsu, w której w X wieku, jedno miasto Ninsia zdołało obronić swą niepodległość w obec całych Chin i stało się stolicą tan-chianów, przodków teraźniejszych chojchojów.

Przypuściwszy nawet, że dwór pekiński uśmierzy nareszcie mahometanów prowincji Hańsu, to cóż w takim razie zrobi z muzułmanami, którzy usadowili się za wielkim murem, w Turkiestanie i Czungarji? Wiadomo nam, że kraje te przyłączone zostały do Chin dopiero w drugiej połowie zeszłego wieku, co pociągnęło za sobą ogromne dla skarbu chińskiego wydatki; lecz rząd ówczesny mógł z łatwością trwonić pieniądze, gdyż w kasie jego bywało nieraz po 140 miljonów rubli srebrnych; teraz zaś rzeczy mają się całkiem inaczej. Dwór pekiński zagroził wszelakoż, że poszle do Turkiestanu i Czungarji armię stutysięczną; lecz gdy rozkazano oddziałowi wyruszyć z nad brzegów Amuru w prostej linji, na zachód od Kobdo, przez Mongolję, to jenerał mongolski prosił, ażeby posłano tę armję przez Chiny, dla tego, że Mongolja nie jest w stanie utrzymać tych wojsk.

Afryka.

* (P. Lesseps i kanał suezki). Dowiadujemy się z listu prywatnego z Kairu, że p. Ferdynand Lesseps, bawiąc niedawno przez krótki czas w tem mieście, przed udaniem się do warsztatów międzymorza Suez, przyjmowany był po dwakroć przez wice-króla. Izmael-pasza dał p. Lesseps'owi dowody jak największej życzliwości, i zapewnił go znowu o swej troskliwości dla robót dokonywanych około budowy kanału. Taż sama korespondencja donosi, że 16-go grudnia cała armja robotników posłaną została, z rozkazu wice-króla i pod kierunkiem wysokich urzędników, na linję kanału słodkiej wody, budowy którego od Kairu do Ouady, podjął się sam wice-król. Otrzymano jednocześnie wiadomość, że towarzystwo Bazin pracowało bez przerwy około organizacji służby transportowej na morzu Czerwonem, co przyczyni się nie mało do zwiększenia ruchu handlowego pomiędzy morzem Śródziemnem i Wschodem. (*La Patr.*)

Anglja.

* (Redukcje w armji). *Army and Navy Gazette* donosi, że rząd angielski postanowił zredukować znacznie armję, przez zwinięcie w każdym batalijonie po dwie kompanije; w ten sposób armja angielska zmniejszona zostanie o 850 oficerów i 16,000 podoficerów i żołnierzy. Co się tyczy oficerów, ci z nich, którzy należą do 2-ej klasy, nie spadną z etatu z pozostawieniem ich na pół żołdu, lecz pozostaną w służbie do zgonu, lub do chwili awansu na takie wakanse, które nie są sprzedawane. Nie postanowiono jeszcze nic co do kapitanów. Prawdopodobnie wykreślone także zostaną z budżetu na r. 1866, jeden pułk jazdy, który okazał się zbytecznym w Indjach Wschodnich, i jeden lub dwa batajlony rezerwowe. Siły armji wewnątrz kraju nie zostaną znacznie przez ten środek zmniejszone, gdyż 10 batajlonów ma wrócić do Anglji z Nowej Zelandji, Indij i Chin. (*La Fr.*)

* (Zaraza bydła) wielkie obecnie budzi obawy w Anglji. Doniesiono już dotąd o 60 tysiącach wypadków tej choroby. Tymczasem, jak się zdaje, przybiera ona mianowicie w Szkocji, coraz obszerniejsze rozmiary. (*Le Mon Un.*)

Austrja.

* (Przymierze austrjacko-francuzkie). Ponieważ Francja nie poręczyła Austrji całości Wenecji, Austrja zaś nie przyrzekła Francji ustąpić swoich włoskich posiadłości, gdyż byłyby to dwa niezgodne z sobą przypuszczenia, nie można w przymierzu austrjacko-francuzkiem, któremu na przeszkodzie stoi ciągle ważna kwestja wenecka, upatrywać żadnej doniosłości i trwałości. Zwrócić należy przedewszystkiem uwagę na to, że wszystkie te pogłoski o przymierzu franko-austrjackiem pochodzą z Wiednia, i że dzienniki owej stolicy, rozniosły je pierwsze po Europie. Rząd austrjacki z powodu trudnego położenia na wewnątrz i niebezpieczeństwa zagrażającego mu w Niemczech ze strony Prus, jak najchętniej przystałby na urzeczywistnienie się projektu owego przymierza, którego, jak zapewniają, książę Ryszard Metternich jest gorliwym i szczęśliwym poplecznikiem w Paryżu; ale jeżeli zważymy na źródło, z jakiego owe pogłoski wypłynęły, możemy łatwo ocenić prawdziwe ich znaczenie. Bądź jak bądź, wiadomość ta wywołała pewien ruch w Prusach. *Spener. Z.* zajmuje się tą kwestją w artykule, który telegraf nazywa półurzędowym. Artykuł ten nie okazuje bynajmniej niezadowolnienia z powodu owego przymierza Austrji z Francją, ale owszem wyraża w imieniu Prus swoje życzenia; być może, że podobna manifestacja daleko dobitniej niż wszelkie inne uwagi skierowaną była na wykazanie małoważności owych pogłosek. Gdyby bowiem rzeczywiście miało egzystować przymierze franko-austrjackie, nie byłoby ono z pewnością tak przyjemnem w Berlinie. (*Nord.*)

Francja.

* (Stosunki ze Stanami Zjednoczonemi). *Mém. dipl.* potwierdza dane przez nas zaprzeczenie pogłoskom, jakoby stosunki pomiędzy Francją i Stanami Zjednoczonemi były nadzwyczaj groźne co do Meksyku i uzupełnia w następujący sposób nasze własne informacje: „Cieszymy się z tego, iż możemy „dodać do informacji naszego kolegi, że stosunki po„między dworem tuileryjskim i gabinetem waszyng„tońskim, nietylko że nie pogorszyły się, lecz owszem, „nacechowane są stale uczuciami przyjaźni i nie no„szą na sobie bynajmniej śladów namiętności, jakie„mi ożywiony jest kongres amerykański. (*La Fr.*)

* (Nominacje). *Paryż, 31 grudnia.* Ks. Grimardias, arcyprezbyter z Clermont, mianowany został biskupem w Cahors. Ks. Becel, arcyprezbyter z Vannes, mianowany został biskupem tamże. Jenerał Fléury otrzymał nominację na w. koniuszego dworu. Jenerał Ney na w. łowczego, a hr. Saint-Marsault mianowany został kawalerem dworu księżnej Klotyldy. (*Nord.*)

* (Kongres waszyngtoński i kwestja meksykańska). Ani w Paryżu, ani w Londynie nie przywiązują żadnej wagi do propozycji w przedmiocie Meksyku, zrobionych na pierwszych posiedzeniach kongresu waszyngtońskiego. Sfery polityczne nie zwróciły również żadnej uwagi na fałszywe pogłoski obiegające w Nowym Jorku co do grożącego lada chwila zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Francją i rządem prezydenta Johnsona. O ile nam wiadomo, wyjdą niezadługo na jaw fakta dyplomatyczne, które usprawiedliwią zupełną spokojność, z jaką opinja publiczna, tak we Francji jak i w Anglji, spogląda na manifestacje odosobnione, których widownią jest kongres waszyngtoński. Stosunki dyplomatyczne pomiędzy cesarstwem meksykańskiem i rządem Stanów Zjednoczonych mają być, jak zapewniają, wkrótce zawiązane w sposób odpowiedni zarazem interesom obu państw i życzeniom Francji. (*La Patr.*)

Hiszpanja.

* (Komisja). Gazeta urzędowa madrycka zamieściła pod d. 23-m grudnia dekret królowej, pole-

cający komisji wyznaczonej w d. 13-m listopada ułożenie prawa co do rozmaitych bander i przywiedzenie do skutku reformy taryfy celnej, pod względem wielu artykułów, które dotychczas były obowiązujące. (*Le Mon. Un.*)

Meksyk.

* (Juarez). Zapewniają, że Juarez nie poprzestał na przedłużeniu czasu trwania swej władzy za pomocą dokumentu pochodzącego z jego własnej inicjatywy, lecz że posłał także w tym względzie notyfikację w zwykłej formie do rozmaitych mocarstw. Nie otrzymał on naturalnie żadnej odpowiedzi. Zapewniają, że sam nawet rząd waszyngtoński nie chciał oświadczyć się co do tego, niezbyt regularnego sposobu postępowania. (*La Patr.*)

Prusy.

* (Zdanie o przymierzu franko-austrjackiem). *Berlin, 31 grudnia. Spener. Z* w artykule półurzędowym pisze co następuje: Korespondencje *Köln. Z.* i innych gazet południowych Niemiec, zapewniają o zawarciu już traktatu przymierza pomiędzy Francją a Austrją, albo że takowe przymierze zostanie z pewnością wkrótce zawarte. Nie wiemy z jakiego źródła wypłynęła owa wiadomość, ale w każdym razie Prusy przyjęłyby z gorącym współudziałem spełnienie się owego życzenia, jeżeliby przez to stosunki pomiędzy Austrją a Francją mogły się daleko więcej niż w ostatnich latach polepszyć. Prusy nie mogą inaczej, jak tylko cieszyć się z tego, kiedy stosunki z zagranicą i wewnętrzne położenie rzeszy niemieckiej dążą do pewnego i zadawalniającego rozwoju. W końcu *Spener. Z.* pisze: Przypuszczenie, jakoby kwestja zawarcia przymierza franko-austrjackiego połączona była z tendencjami nieprzyjaznemi Prusom, mogą tylko wypowiadać ci, którzy nie mają pojęcia o stanie obecnej polityki.

Turcja.

* (Reformy w Konstantynopolu). Rząd turecki zaprząta się obecnie pożytecznemi reformami, dotyczącemi polepszenia komunikacij w samym Konstantynopolu. Niedawno Serwer-efendi, postawiony na czele administracji w szóstym okręgu stolicy, obejmującym prawie wszystkie cyrkuły części miasta Pera, zamieszkałe przez europejczyków, zaprowadził tam ważne ulepszenia. Spodziewać się należy, że handel rozszerzy się obecnie na tych nowych ulicach, które są zabudowywane, przez co uniknie się dotychczasowego przepełnienia bazaru, gdzie koncentruje się teraz handel. Kupcy będą mogli poumieszczać swe towary w domach murowanych, bardziej zabezpieczonych od pożaru i od złodziejów. (*La Fr.*)

Włochy.

* (Stronnicwa w izbie deputowanych). Wybory dodatkowe, w których stronnictwa konserwatywne spodziewały się zaczerpnąć nowych sił, nie usprawiedliwiły dotąd tej nadziei; o ile można sądzić ze znanych już rezultatów, wybory dodatkowe nie wpłyną na znaczne zmodyfikowanie względnej potęgi stronnictw w izbie włoskiej. Na ośm stanowczych wyborów, cztery należą do prawicy, trzy do lewicy i jeden do stronnictwa pośredniego. Jeżeli rząd może sobie powinszować wyboru p. Raeli, sekretarza jeneralnego p. Natolego, oraz niepowodzenia p. Bertani, jednego z najenergiczniejszych przewódców lewego krańca, za to ten ostatni zostanie wzmocniony przez wybór p. Guerzoni, dawnego oficera garibaldyjskiego. „Prawie wszędzie", powiada korespondent *Jour. des Déb.*, z którego czerpiemy te szczegóły, „odbywają się balotowania z rozmaitemi szansami, co służy dowodem, że walka stronnictw nie przestaje być „namiętną i że żadne z nich nie bierze stanowczo „góry". Lecz zwrócić należy uwagę na to, czego dowiodła już uchwała, która zniewoliła gabinet la Marmora do podania się do dymisji, mianowicie, że jak skoro roztrząsa się kwestja mniej więcej ważna, szala stronnictw przechyla się na korzyść lewicy. (*Nord.*)

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Lwów, 1 stycznia 1866 r.

Koniec posiedzenia ośmnastego sejmu krajowego. — Teatr niemiecki.—Proces prasowy i konfiskata medaljonów.

Dalszy ciąg posiedzenia, z którego sprawozdanie w liście ostatnim przerwałem, zajęły obrady nad wnioskami dodatkowemi wydziału głodowego. Wydział wnosi uchwalenie prośby o wstrzymanie egzekucji za podatki w miejscach nieurodzajem dotkniętych, za *odpisaniem* jednak podatków nie przemawia, gdyż prośba o to byłaby niepraktyczną. Połowiczny ten wniosek wywołał szereg długi mówców, którzy dowodnie wykazują potrzebę *odpisania* podatków. Już ku końcowi rozpraw, które przybrały charakter manifestacji, zabrał głos, w języku rusińskim, poseł Demkow, włościanin, i odparł dowcipnie, choć po swojemu, argumenta podniesione przeciw odpisaniu, t. j. darowaniu.

Izba przyjęła mówcę hucznemi oklaskami i po krótkich przemowach sprawozdawców komisji, uchwaliła prośbę nie tylko o wstrzymanie egzekucji podatków, lecz i o odpisanie ich w miejscach dotkniętych nieurodzajem.

Następnie hr. Gołuchowski, wniósł okrzyk na cześć najjaśniejszego pana, za natychmiastowe asygnowanie pół miljona guldenów ze skarbu państwa, który izba powtórzyła; podobny wniosek przedłożono i ze strony ruskiej. Złośliwi utrzymują, że hrabia zręczniejszy ubiegł frakcję ruską w okazaniu lojalności; faktem jest zawsze niezaprzeczonym, że bronią którą w poprzednich kadencjach „mniejszość" wojowała, włada dziś większość sejmowa wybornie. To daleko praktyczniejsze niż procesje, demonstracje uliczne, krzyże i krzyżyki, niż komitety i podkomitety centralne, prowizoryczne i stałe, niż wojenka po lasach, niż uciekinierstwo i —deklamacje nieoszacowanej emigracji....

Przyszłe posiedzenie odroczono do 11-go stycznia.

Namiestnictwo zawarło już układ z p. Blumem dyrektorem nowym sceny niemieckiej we Lwowie na lat, jak *Gaz. Narod.* zapewnia, dziesięć.

Pojutrze odbędzie się ostateczna rozprawa w procesie prasowym „Przeglądu". Że rząd i w tym kierunku nie zaniedbał być czynnym, choć bez ostentacji, dowodzi także konfiskata medalionów na pamiątkę powstania z r. 1863, przesłanych z emigracji dla — ożywienia ducha do nowych bezsensów. δ.

Zürich, d. 23 grudnia 1865.

(spóźnione).

Projekta Roguskiego —Posiedzenie w Zürcherhof.—Otwarcie dwóch sklepów.— *Słowiańska biesiada.*—Prelekcja. —Kalendarze narodowe.

Roguski, po opuszczeniu ze swymi stronnikami towarzystwa kasy oszczędności, z powodu owego sławnego adresu podanego jenerał-sztyletnikowi Gillerowi, miał zamiar utworzyć nowe stowarzyszenie,—nagabywany jednak kolejno przez wszystkich przewódców innych towarzystw o połączenie się z nimi, zmienił pierwotny swój zamiar i postanowił na korzystnych warunkach przyjąć zaproszenie któregokolwiek stowarzyszenia. Po kilkodniowych ze swą szajką sejmach i naradach, uznał Roguski zjednoczenie z towarzystwem bratniej pomocy najbardziej swym widokom sprzyjające. Uwiadomił więc radę tego stowarzyszenia, że na pewnych podanych przez siebie warunkach, gotów jest przyłączyć się ze swymi stronnikami do ich grona.

Dla ostatecznego porozumienia się z Roguskim i poznania jego warunków, rada towarzystwa bratniej pomocy, zwołała dnia wczorajszego wszystkich swoich członków, także Roguskiego i jego bandę, na nadzwyczajne posiedzenie do Zürcherhof.

Kiedy o naznaczonej godzinie wszyscy członkowie i mający zamiar zostać członkami towarzystwa bratniego, znajdowali się w komplecie zebrani, członek rady przewodniczącej połączonego towarzystwa bratniej pomocy i naukowego, Morozowicz, zaproszony na prezesowanie temu posiedzeniu, powiedział długą mowę o potrzebie jedności i zgody pomiędzy emigracją, którą temi słowy zakończył: ...„tylko jedno towarzystwo bratniej pomocy dąży prostą i najkrótszą „drogą do zbawienia ojczyzny, wszystkie inne stowarzyszenia, kierowane przez złodziei i łotrów" (podaję dosłownie wyrażenie Morozowicza) „błądzą po manowcach i dla tego nigdy zamierzonego celu osiągnąć nie potrafią. Miejmy jednak obywatele nadzieję, że wszystkie stronnictwa i korporacje niezadługa połączą się z nami" (oklaski i brawa).

Po Morozowiczu zabierali kolejno głosy Roguski, Topolnicki, Kamiński Wincenty i t. d. Wszyscy tego dnia prawili o jedności.

Następnie Morozowicz uwiadomił członków towarzystwa bratniego o zamiarze przyłączenia się obywatela Roguskiego i 23 jego stronników do ich grona i zapytał ich czy nie mają co przeciw temu zbrataniu się do nadmienienia.

W miejsce odpowiedzi nastąpiły wzajemne pomiędzy członkami bratniej pomocy a członkami szajki Roguskiego, ściskania i całowania—samego zaś Roguskiego porwano na ręce i przez pięć minut obnoszono po sali.

Roguski za doznaną sympatję i owację, wypalił na podziękowanie członkom towarzystwa bratniej pomocy stosowną orację, którą obsypano grzmotem oklasków i raz jeszcze wzięto go na bary.

Kiedy nastąpiła spokojność, Morozowicz zapytał Roguskiego o warunki, na jakich ma nastąpić ostateczny układ zjednoczenia. Roguski chciał tę drażliwą kwestję odłożyć na kiedyindziej, nalegany jednakże przez ogół o przyspieszenie związku braterstwa i załatwienie wszystkiego odrazu, wydobył z kieszeni zwitek papieru i zaczął czytać co następuje:

„1) Natychmiast po przyłączeniu się byłych członków towarzystwa kasy oszczędności do stowarzyszenia bratniej pomocy, nastąpi nowy wybór członków, „tak do rady kierującej jako i rady towarzystwa".

Po przeczytaniu tego pierwszego ustępu, zachmurzyło się oblicze prezydującego obywatela Morozowicza, a pomiędzy członkami rady nastąpiły szemrania. Roguski czytał dalej:

„2) Jenerał Taczanowski za swe zasługi dla kraju w czasie powstania położone, słusznie przez „*Dziennik Warszawski, uciekinierem* przezwany, winien być natychmiast usunięty z rady kierującej „i wykluczony zupełnie ze stowarzyszenia" (Głośne szemrania i ogólne oburzenie pomiędzy członkami towarzystwa bratniej pomocy).

„3) Sekretarz i członek rady przewodniczącej Skoraczewski, jako domniemany korespondent *Dziennika Warszawskiego* wi....".

„Milczeć durniu!!" krzyknął straszliwym głosem Morozowicz.

„Wynoś się nędzniku, pókiś cały!!" wrzasnęła rada towarzystwa.

„Jak śmiecie gbury przemawiać tak ordynarnie i po grubijańsku do mnie?!" zawrzeszczał Roguski.

„Milcz łotrze!!!" zahuczało całe towarzystwo bratniej pomocy—i... za chwilę Roguski ze swą szajką znalazł się na bruku.

Co Roguski dalej ze swymi stronnikami przedsięwziąć zamierza, czy znowu zechce szukać zjednoczenia z innemi stowarzyszeniami—czy też utworzy jakie nowe towarzystwo, jak to miał zamiar początkowo uczynić, nie jest mi jeszcze wiadomem.

W tym tygodniu otworzone zostały w Zürichu dwa sklepy z osobliwości narodowych—jeden na Limatquai z toruńskiemi piernikami i likworami, przez byłego naczelnika żandarmów stryczkowych (pieszych) Leopolda Dominika,—drugi z zabawkami dziecinnemi na Oberstrasse, przez byłego naczelnika okręgowego Gralewskiego.

Stowarzyszenie słowiańskie zostało już przez Kurowskiego, Bożewskiego, Michalskiego i Borkowskiego zawiązane. Do stowarzyszenia należy dotąd 16-tu członków, z tych 2 węgrów, 5-u czechów, 4 serbów; resztę składają polacy. Towarzystwo to nazwane zostało *Słowiańską biesiedą.* Prezesem na każdem posiedzeniu obierany bywa jeden z członków biesiedy.

Dnia 21-go b. m., w czwartek, Radomiński miał w czytelni (Café Safran) prelekcję o korzyściach wynikających dla Polski ze stowarzyszeń politycznych emigracyjnych. Radomiński dowodzi, że tylko towarzystwa emigracyjne polskie zbawią ojczyznę (nie wiadomo którą?) i dla tego rodacy w kraju nie powinni szczędzić pieniędzy na podtrzymanie chylącego się do upadku, dla braku finansów, towarzystwa kasy oszczędności i wzajemnej pomocy. Za wejście na tę arcymądrą prelekcję płacono centów 30.

Po prelekcji, Radomiński puszczał w loterję własnego utworu *kalendarze narodowe*, odbite w bendlikońskiej drukarni. Cena na bilet wynosiła 25 centymów. Θ.

Materjały do Historji powstania polskiego.

Zabójstwa Szafarczyka i jego wspólników.

(dokończenie patrz N-r 291 z. r.)

Rozkaz wykonania czwartego wyroku śmierci na urzędniku zarządu warszawskiego ober-policmajstra, Izydorze Dąbrowskiim, Szafarczyk otrzymał od Karłowicza, lecz przyszedłszy do żarządu, gdzie Dąbrowski pracował i zobaczywszy że to jest człowiek w wieku, nie chciał zakomunikować rozkazu zabicia go, powiedziawszy Janowi Karłowiczowi, że Dąbrowski go zobaczył i ma się na baczności; dla tego Karłowiez rozkazał wykonać to zabójstwo, będącemu przy nim, synowi utrzymującego restaurację w hotelu Niemieckim, Aleksandrowi Zwierzchowskiemu, który zastępował czasami miejsce jednego z naczelników okręgowych, chorego lub nieobecnego.

Pod kierunkiem Zwierzchowskiego, Dąbrowski został raniony na Długiej ulicy, przez czeladnika stolarskiego Stanisława Kobrzynieckiego (1).

Jednocześnie Szafarczyk, dowiedziawszy się, że w drukarni przy ulicy Nalewki, drukują numera ukradzionych z banku biletów zastawnych, a niechcąc dozwolić na ogłoszenie tych numerów, wziął z sobą Zgarskiego i Zwierzchowskiego, odbył w drukarni rewizję i zniszczył rozpoczętą robotę.

Po zadaniu rany Dąbrowskiemu, Szafarczyk, z rozkazu Karłowicza, wysłał patrol nocny, w celu zabicia jakiegokolwiek dozorcy lub strażnika policyjnego; patrol ten stanowili: Władysław Wnętowski, przebra-

(1) Został stracony.

ny w mundur oficera policyjnego, Błaszkowski przebrany za dozorcę policyjnego, Karol rzeźnik (nieznanego nazwiska, który wraz z Aleksandrem Jungmanem, zabił naczelnika rewiru Blaua) i Leonard Ciechomski.

Ubranie dla Wnętowskiego i Błaszkowskiego przysłał Adolf Stempkowski.

Pomimo tego, że patrol ten chodził po mieście kilka godzin, nie zabił nikogo, ponieważ Wnętowski, obowiązany wykazywać szkodliwych dla złoczyńców ludzi, tego nie spełnił.

W skutku nastającego zimna, w grudniu 1863 r., niektórzy buntownicy czując brak ciepłego odzienia, porzuciwszy bandy, wracali do Warszawy. W liczbie ich znajdował się Anastazy Rafałowicz, mieszczanin warszawski, znany w organizacji sztyletników pod nazwą Burka; Szafarczyk przyjąwszy go, doniósł o tem swemu naczelnikowi Karłowiczowi, który udzieliwszy naganę Szafarczykowi za przyjęcie Rafałowicza, oświadczył, że jeszcze przez Landowskiego skazany był na śmierć i tylko przez ucieczkę uniknął kary, i dla tego rozkazał Szafarczykowi bezzwłocznie zarządzić „sprzątnięcie" Burka (Rafałowicza). Szafarczyk z początku nie zgadzał się, ale na prośbę Błaszkowskiego, który okazał chęć zabicia Rafałowicza, zezwolił na to zabójstwo. Błaszkowski wyciągnąwszy Rafałowicza, zabił go sztyletem na ulicy. Za to zabójstwo Szafarczyk nie dał Błaszkowskiemu oznaczonego przez Karłowicza wynagrodzenia pieniężnego.

Ciągle przymuszany przez Karłowicza do zabójstw, któremi kierować niby niechciał, Szafarczyk postanowił nakoniec zabić nienawistnego mu Karłowicza, i tajemnie wyznał to swemu wspólnikowi Konopackiemu.

Konopacki nie zaniedbał zawiadomić o tem Karłowicza, który przedsięwziął właściwe środki i wysłał trzech uzbrojonych w sztylety ludzi, dla zabicia Szafarczyka. Ludzie ci upilnowali pewnego razu powracającego późno do domu Szafarczyka i zaczęli go gonić, lecz Szafarczyk przeskoczył przez płot i schował się w krzaki.

Po swej kłótni z Karłowiczem, Szafarczyk znosił się tylko z jego pomocnikiem Janem Massonem (Czarnym Jankiem). Spotykał się z nim w bawarji Pieniążka, gdzie zbierali się i inni złoczyńcy, jako to: Hochhauser, Jungman, Nowakowski, Frost, Broniewski, Trebert i inni.

Pewnego razu, Masson znajdując się w bawarji Pieniążka, oddał Szafarczykowi wyroki śmierci, na starozakonnego Winawera, właściciela domu przy ulicy Franciszkańskiej i starozakonnego Golfeina, mieszkającego przy ulicy Skórzanej. Obadwaj skazani byli za dostawę wojsku prowiantu. Szafarczyk zakomunikował wyroki do wykonania swemu oficerowi Antoniemu Nowakowskiemu, który dla dokonania tych zabójstw wysłał dwóch sztyletników; lecz takowi donieśli o tem prawej władzy, w skutku czego aresztowano trzynastu sztyletników, a zabójstwo w ten sposób nie zostało wykonane.

Wkrótce po tych dwóch, według słów Szafarczyka, *nieznacznych* przestępstwach, w grudniu 1863 r., Szafarczyk rozkazał Jungmanowi zabić naczelnika rewiru z cyrkułu X-go, Józefa Galińskiego, za poszukiwanie w tym czasie Antoniego Nowakowskiego.

W tym celu Szafarczyk wybrał Broniewskiego i Frosta i oddał ich pod władzę Jungmana. Szafarczyk, pod groźbą śmierci, zmusił mieszczanina warszawskiego, Broniewskiego, który powrócił z bandy, do złożenia przysięgi na wierność jego zbrodniczej organizacji, i na próbę, polecił mu wziąć udział w zamierzonem zabójstwie Galińskiego.

W przeciągu czasu od wspomnianego zamiaru do wykonania zabójstwa Galińskiego, wszyscy wymienieni sztyletnicy zbierali się w bawarji Pieniążka, Ranczewskiego i innych, którym już zabroniono otwarcie podobnych zakładów na przyszłość; oprócz tego chodzili po ulicach, przypatrywać się tym, kogo zamierzono zabić, według wskazań Szafarczyka lub Ludwika Jungmana.

W ciągu kilku dni złoczyńcom nie zdarzyło się spotkać dozorcy Galińskiego. Nakoniec, w wilję zabójstwa, Ludwik Jungman kazał Frostowi i Broniewskiemu, aby o godzinie 8-ej rano dnia następnego, to jest 23 grudnia (4 stycznia) 1863/4 roku, znajdowali u Czerechowskiego i oczekiwali tam na jego rozporządzenia. Rzeczywiście, kiedy na niego poczekali jakiś czas, tak jak było im rozkazane, Jungmann wbiegł do Czerechowskiego i rozkazał oczekującym na niego Frostowi i Broniewskiemu iść za sobą, dawszy wprzód każdemu po sztylecie, które zwykle w znacznej liczbie chowane były pod szafami w mieszkaniu i na podwórzu domu, gdzie mieszkał Czerechowski.

Znajdujący się natenczas u Czerechowskiego Błaszkowski, wyszedł z nimi,— oświadczywszy naprzód iż nie przyjmie udziału w tem zabójstwie, z obawy, aby nie był poznany tak przez Galińskiego, jak i przez mieszkańców Ordynackiego, gdzie Jungman zaprowadził Frosta i Broniewskiego.

Wszedłszy na Ordynackie, Jungman rozkazał Broniewskiemu, w oczekiwaniu na ukazanie się Galińskiego, przechadzać się po podwórzu, Frosta zaś postawił w sieni prawej oficyny, gdzie mieścił się warsztat jakiegoś stolarza, a sam stanął koło szynku niedaleko od policyjnej budki.

Po niejakim czasie, ukazał się Galiński z jakimś mężczyzną i kobietą (Andrzejewskim i Białkowską) i razem z nimi wszedł do mieszkania Soroczyńskiego.

Jungman natychmiast dał znak rozstawionym ludziom, że dozorca który wszedł jest Galińskim, i pod groźbą rozkazał Broniewskiemu i Frostowi napaść na niego przy wyjściu z wspomnionego mieszkania.

Zaledwie Jungman skończył mówić, Galiński w towarzystwie tychże osób wyszedł z mieszkania Soroczyńskiego, i wprost zmierzał do stojącego blisko Broniewskiego. Broniewski mignąwszy na Jungmana, przyskoczył do Galińskiego i zadał mu cios sztyletem w prawy bok. Chciał powtórzyć cios, lecz w tej chwili Galiński, będąc dwa razy silniejszy i wyższego wzrostu, uchwycił go za ręce i obalił na ziemię. W tym czasie nadbiegł z tyłu Frost i zadał Galińskiemu śmiertelne rany w szyję i pas, i przez to uwolnił Broniewskiego, którego Galiński odebranym mu sztyletem zdołał ranić w nogę i rękę.

Wydobywszy się z pod trupa Galińskiego, zabójcy uciekli przez Ordynackie i klasztor św. Kazimierza. Broniewski następnego dnia wszedł do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie przebył do 3-go lutego 1864 r., pod nazwiskiem Józefa Żeleckiego; natenczas odwiedzali go Jungmann, Czerechowski i Głowacki, a za zabójstwo otrzymał od Jungmana 13 rs.

Mason dowiedziawszy się o zabójstwie Galińskiego, wyraził swe zadowolnienie Szafarczykowi i dał mu nowe polecenie podpalenia pałacu Namiestnikowskiego w czasie odbywającego się tam balu. Do tego haniebnego czynu, Masson zaopatrzył Szafarczyka w palną materję.

Szafarczyk oddał tę materję swemu oficerowi Hohhauzerowi; dla popełnienia zbrodni wyznaczeni byli Frost i Ruciński, którym w obecności Błaszkowskiego i Nowakowskiego oddana została flaszeczka z płynem. Wszedłszy niepostrzeżenie do pałacu, oblali tym płynem główne schody i potrafili uciec,—ale pożar wcześnie został uprzedzony przez miejską policję.

Antoni Nowakowski, zostający poprzednio, pod władzą naczelnika 2-go okręgu zabójców, felczera Konstantego Kaweckiego, znanego pod pseudonimami Długosza i Langera, we wrześniu 1863 r., otrzymał od niego rozkaz zabić doktora Hermani-Bartoldi, mieszkającego w hotelu Europejskim.

Nowakowski podmówiwszy do tego cukiernika Emiljana Chodanowskiego, w niedzielę 22 września (4 października) 1863 r. wcześnie rano, przyszedł do danego swego towarzysza w rzemiośle stolarskim, Józefa Dyakiewicza, pracującego u stolarza Czarneckiego.

Oświadczywszy że ma do niego ważny interes, Nowakowski wywołał Dyakiewicza z domu, poprowadził w kierunku hotelu Europejskiego, i po drodze oświadczył, że wraz z Emiljanem Chodanowskim, czekającym na niego koło hotelu, ma zabić dra Hermani-Bartoldi, człowieka bardzo szkodliwego *sprawie narodowej*.

Odurzony taką propozycją, Dyakiewicz nie ośmielił się wyrzec się danego mu polecenia, ponieważ złoczyńcy powiedzieli mu, że go zabiją, jeżeli nie wykona rozkazu.

Zbliżywszy się do hotelu, Dyakiewicz zobaczył przechadzającego się po Saskim placu Emiljana Chodanowskiego, któremu przedstawił go Nowakowski.

Nowakowski zaraz dał im po sztylecie i oznajmił, że doktór Hermani stoi na 2-iem piętrze pod Nr. 42, opisał jego powierzchowność i kazał iść; sam zaś pozostał, czekając na powrót swych pomocników koło hotelu.

Dyakiewicz z Chodanowskim weszli do hotelu od strony placu, przez główne drzwi, korytarz i główne schody na 2-ie piętro. Kiedy zbliżyli się do 42 numeru, Dyakiewicz nie zdecydował się wejść i zatrzymawszy się przed drzwiami, oświadczył Chodanowskiemu że lepiej było zaniechać tej sprawy na dziś, a Nowakowskiemu powiedzieć że drzwi były zamknięte a doktora w domu niebyło. Chodanowski zgodził się. Wyszli z hotelu, powiedzieli to czekającemu Nowakowskiemu i zwrócili mu sztylety.

Następnego dnia 23 września (5 października) o godzinie 6-ej z rana, Nowakowski z Chodanowskim przyszli do mieszkania Dyakiewicza, wywołali go, kazali mu ubrać się i pójść za niemi.

Nowakowski zbliżywszy się z nimi do hotelu i dając im sztylety, oświadczył, że dziś koniecznie mają zabić doktora Hermani. Dyakiewicz i Chodanowski otrzymawszy sztylety, poszli znaną już im drogą do mieszkania Hermani. Zbliżywszy się do 42 numeru, przez otwarte drzwi zobaczyli, że doktór myje się jeszcze nie ubrany; natenczas Chodanowski wszedł do numeru, doktór zaś zobaczywszy go, zbliżył się do niego i rzekł: „nie można." Lecz Chodanowski schwycił go za włosy jedną ręką, a drugą uderzył go sztyletem w bok. Hermani wyrwawszy się Chodanowskiemu pobiegł do drzwi i pragnąc zapewne wołać o pomoc; natenczas Dyakiewicz stojący na progu zadał mu dwa ciosy sztyletem; w piersi, i wraz z Chodanowskim, rzuciwszy tuż sztylety, uciekli przez lewy korytarz, kiedy doktór, już bezprzytomny, przebiegł z pokoju na prawo.

Złoczyńcy zastawszy szklanne drzwi prowadzące do drugich schodów zamknięte, wybili szyby i przez otwór wyskoczywszy, zeszli schodami na podwórze, a następnie przez bramę wyszli na Krakowskie Przedmieście. Naprzeciwko hotelu zobaczyli oczekującego na nich Nowakowskiego, który spostrzegły ich uciekł. Dyakiewicz zaś przez Marszałkowską ulicę poszedł do domu, i przyszedłszy, zobaczył zawalany krwią rękaw od koszuli, który też zaraz zaprał. Złoczyńcy ocalili się ucieczką, i po spełnieniu zabójstwa nie spotkali nikogo ze służby hotelowej, a także nie widzieli nikogo ze stojących w hotelu. Dyakiewicz miał na sobie lekki płaszcz, który pozostawił w korytarzu koło numeru gdzie stał zabity.

Anonim.

Kazdy na tym świecie ma swój charakter.

Charakter D***, anonima, będącego typem, który natychmiast poznacie, jest następujący.

Prawdziwe jego nazwisko jest... Lecz lepiej pozostawmy mu incognito, z którego umie tak długo korzystać, tak samo jak to czynił przez długi czas rząd mistyfikujący.

Występując na widownię życia, *** anonim zrozumiał, że na skutek skromności pewnych ludzi, ginie w Warszawie ogromna liczba reputacji.

I natychmiast powiedział sobie:

— Rzeczywiście, nie widzę powodu, ażeby miało być to straconem dla całego świata. Eksploatujmy w sposób regularny ukryte znakomitości i zyski ludzi nieznanych. Bądźmy tem, co jest całym światem i co nie jest niczem.

Ah! są tacy, którzy gardzą rozgłaszaniem swego nazwiska! Postawmy w to miejsce moje nazwisko, i żyjmy z tego co przynosi chwała.

Myśl ta, zaledwie poczęta, wprowadzona została w wykonanie.

* * *

Obaczymy zaraz, że pomysł tego zucha głęboko-myślącego był wyborny. *** anonim jest dziś znakomitością o licznych obliczach.

Pomówcie o nim z którymkolwiek z eks-powstańców, a usłyszycie odpowiedź:

— Jest to chłopiec, który działa z ukrycia. Jest on w samej rzeczy nadzwyczaj zręczny. Wszyscy członkowie rządu mistyfikującego zostali złapani, z wyjątkiem jego jednego.

— Jak się on nazywa?

— Nie znam go. To tylko wiem, że jest to sprytna sztuka i że zamyka się w samym sobie.

— Bardzo być może, że przygotowuje sam jeden jaką nową organizację.

W kilka dni potem, *** anonim został otoczony przez przyjaciół, którzy zaczęli mówić mu o rewolucji; odpowiadał on, bardzo dwuznacznie. Nareszcie ponieważ ktoś postawił mu po prostu takie pytanie:

— Czy nie masz przypadkiem jakiego udziału w przyszłej organizacji?

— Błagam cię, odpowiedział on, nie mów o tem nikomu... Przysięgasz mi, nieprawdaż?... Przeszkadzałoby to bowiem moim działaniom i mianoby na mnie baczne oko... Zwłaszcza zachowaj w tajemnicy to moje zwierzenie.

We dwie godziny potem, wszyscy powtarzali sobie, że *** anonim stoi na czele przyszłej organizacji.

* * *

*** Anonim uchodzi nietylko za patrjotę, lecz także za człowieka hojnego; jest to hojność delikatna, wyrafinowana, względna....

A tymczasem nie dał on nigdy w życiu 10 groszy ubogiemu.

Lecz wiadomo wam, że wrazie otwarcia gdziekolwiek podpisów, znajdują się zawsze ofiarodawcy, którzy kryją się ze swą dobroczynnością, tak iż czytamy na listach podpisy:

1,000 złp. R....

2,000 złp. anonim.

Nasz zuch zrobił sobie z tych wzmianek trwały piedestał, z którego ręczę że go nie obalicie.

Raz, było to z powodu podpisów na pogorzelców miasta Symbirska.

— Czy podpiszesz się? zapytał go ktoś.

— Już podpisałem się.

— Ależ nie widziałem twego nazwiska.

— Cóż ztąd?

— Sądziłem, że ogłaszane są dokładne listy wszystkich osób, które...

— Bezwątpienia, tych które sobie tego życzą, lecz...

— Ah! rozumiem... czy nie ty przypadkiem jesteś tym hojnym filantropem, który ofiarował 2,000 złp., nie wymieniając bynajmniej swego nazwiska?

— Nie mówmy już o tem.

— A więc to ty jesteś tym ofiarodawcą, jestem tego pewny.

— Ależ...

— Im bardzi j zaprzeczasz, tem bardziej utwierdzasz mnie w tem przekonaniu. Jakiż to piękny postępek!

— Dajmy już temu pokój, sprawia mi to przykrość!...

Odtąd, ile razy przysyłana jest jaka ofiara bez wskazania nazwiska ofiarodawcy, tyle razy wszyscy powtarzają sobie w sferach, w których on bywa:

— Oto jeszcze jedna sprawka tego oryginała *** anonima!...

* * *

Anonim uchodzi za zucha.

A tymczasem nie miał on nigdy w ręku żadnej broni.

Lecz pamiętacie, że dwa lata temu miał miejsce pojedynek, o którym mówiono przez cały tydzień.

Było to spotkanie pomiędzy dwoma właścicielami dóbr. Nikt nie wiedział z pewnością, ani o powodach do tego pojedynku, ani o jego szczegółach. Mówiono tylko, że walka była zawzięta i że przeciwnicy poprzysięgli sobie wzajemnie, że nie zdradzą za nic w świecie swego nazwiska.

Przypadkiem ***anonim znikł był właśnie w chwili gdy się to działo. Następnie wrócił on z ręką na temblaku.

—Aha! wiem co się święci, rzekł pierwszy przyjaciel, który go spotkał. Czy to nie ty przypadkiem miałeś ten sławny pojedynek?

***Anonim położył palec na usta i odszedł z miną tajemniczą.

Odtąd, ile razy jest o nim mowa!

—Jest to dzielna ręka, strzał jego nigdy nie chybia. Strzela on jak Markowski.

* * *

***Anonim uchodzi za bohatera poświęcenia.

A tymczasem nie przyszło mu nigdy na myśl poświęcić się inaczej, jak tylko dla swego własnego interesu.

Lecz niedawno, jeden z dzienników opowiadał, że jakiś biedak chciał sobie odebrać życie, lecz że jakiś pan dobrze ubrany wydobył go z nurtów Wisły.

—Piękny postępek! powiedział ktoś czytając to opowiadanie w przytomności ***anonima.

—Bardzo naturalny.

—Nie tak bardzo naturalny!.. Szkoda że nie zostało ogłoszone nazwisko tego pana porządnie ubranego..

—Tego by jeszcze brakowało! Na szczęście, wyraźnie zabr...

Tu ***anonim zatrzymał się na podobieństwo człowieka, który wydał się z sekretem.

Przyjaciel jego nic na to nie odpowiedział, uściskał z nieopisanym zapałem rękę ***anonima i opowiedział o tem wszystkim swoim znajomym.

* * *

***Anonim uchodzi za Don-Juana.

A tymczasem jest to istota nie pozwalająca sobie bynajmniej na wybryki.

Lecz niech kto powie w jego przytomności:

—Czy uwierzyłbyś, że spotkano wczoraj panią***, w dalekiej części miasta, idącą pod rękę z kawalerem.

Natychmiast ***anonim zagryza sobie wargi, zakręca wąsa i udaje, że kaszle zlekka.

—Brunet.

***Anonim szczypie sobie ucho.

—Piękny chłopiec!

***Anonim kręci się na krześle.

—Cóż ci jest? Zdaje mi się, że ci niedobrze.

—Mnie?

—Mięszasz się... rumienisz się... O nieba! zgaduję! ten kawaler... dość na tem, panie, potrafię zachować w tajemnicy twój sekret.

Lecz mniejsza o to; cóż to za Lowelace z tego ***anonima.

* * *

***Anonim uchodzi nareszcie za literata.

A pomimo to, nie napisał on nigdy nic.

Lecz skoro zjawi się jaka książka bez nazwiska autora, lub jaka broszura, o której wszczyna się w jego przytomności rozmowa, ***anonim niby mięsza się, udaje zakłopotanego, jeżeli źle mówią o tym utworze, i przybiera na się postać pełną skromności, jak skoro chwalo to dziełą, tak iż nareszcie ktoś powiada:

—A więc to ty napisałeś tę książkę?

Na co ten odpowiada:

—Nie mówmy już o tych drobnostkach!...

—Lecz....

—Naraziłbyś się mnie gdybyś nie zaprzestał.

Tak samo mają się rzeczy i co do artykułów dziennikarskich, ogłaszanych bez podpisu autora.

Czytelniku, jeżeli spotkasz kiedy na twej drodze ***anonima, strzeż się! jest to przewrotny charakter.

ω.

Rozmaitości.

*(Dzwon Zygmuntowski.) *Kraków 2 Stycznia.* Na zamknięcie starego roku pękło serce dzwonu Zygmuntowskiego podczas ostatniego jego dzwonienia. Część jego urwana spadła, lecz na szczęście zahaczyła się między wiązaniem belkowem. Osobliwa rzecz, iż lat temu sześć, w tymże samym dniu, serce tego wspaniałego dzwonu również pękło, lubo w innem miejscu.

* (Kradzież) Marszałek dworu królewskiego w Berlinie zawiadomił policję, że po obiedzie danym w zamku królewskim z powodu uroczystości ślubu księżniczki Aleksandryny, skradziono wiele naczyń srebrnych, a mianowicie 2 talerze, jeden z nich talerz Elżbiety, 10 łyżek stołowych, 5 widelców, 1 łyżeczkę do kawy, 1 solniczkę, i wreszcie 9 łyżek stołowych i 10 widelców z alfenidy, które złodzieje wzięli także za srebrne.

* Przyjechał do Warszawy: jenerał-major orszaku Jego Cesarskiej Mości *Grabbe* z Brukseli;—wyjechali: tajny radca, senator *Kruzensztern* do Lublina; fligiel-adjutant J. C. M., pułkownik *Kaznaków* do Petersburga.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 3 stycznia roku bież. a mianowicie, pod adresem: Eugenjusz Rembieliński Hejnrichshof Operning Nr. 5 thor Nr. 38 bez oznaczenia miejsca, Ignacy Lisowski w Kownie, ujezdnyj isprownik kapitan Szematow w Kobryniu, Honorata Korosadowicz w Suchodołku, muzykant Prochor Nikonow w Odessie, Ignacy Sankiewicz w Kleszczelach przez Bielsk, Józef Ertmann w Bychowie Mogilew. gub.; Cyrulik Abram Zarmann w Proskurowie Podol. gub., Julja Sikorska w Mogiłkach, Motel Silberstejn z Lublina w Uściługu, B. Aschkenasy w Grodnie.

* W dniu 3 stycznia 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci męzkiej 12, żeńskiej 14; *Starozakonnych*: męzkiej 2, żeńskiej 2; razem 30; zaślubieni *Starozakonni*: Goldfeld Jakób Ber, z Hofnung Itą; zmarli: *Chrześcjanie*: Sokołowicz Florjan lat 79 właśc. domu; Truszkowski Teofil lat 46 urzędn. sąd; Schuckman Karolina lat 68 żona kup.; Angielewska Balbina lat 42 żona siodl; Gumowska Izabela lat 73; Paczyński Aleksander lat 31 czel. mal.; Majewski Franciszek lat 69 oficjal.; Zakończyk Maciej lat 64 wyrobn; Myszakowska Marja lat 50 służ.; Radomski Antoni lat 55 wyr.; Schuman Fryderyk lat 67 cieś.; Buczkowska Marjanna lat 50; Bogdańska Franciszka lat 34; Szymańska Marjanna lat 78; Bruszewska Feliksa lat 5 cór. urzędn,; Szaniawska Adela lat 4 cór. kraw.; Jarosz Stanisław rok 1 syn ślus; Gołuchowski Karol lat 4 syn stol.; Otto Krystyna mies. 9 cór. wyrobn.; Jaworowska Aleksandra mies. 9; Drążewska Franciszka mies. 2 cór. oficjal.; Mazer Aleksander mies. 9 syn wyrobn.; Sobolewski Szymon mies. 2; Komorkiewicz Stanisława mies. 2 cór. szew.; Podobalski Jan dni 5; Kowalski Adam dni 5 syn szew.; dziecię płci męzk. nież. urodz.; *Starozakonni*: Rotsand Jakiel rok 1 i jedna czwar.; Rotenstein Perla mies. 4; Rycer Moszek mies. 2.

Kalendarz.

W piątek, 5 stycznia, — śśw. Telesfora pap. i Emiljanny.— Słońce wsch. o godz. 8 min. 11; zach. o godz. 4 min. 0.

W sobotę, 6 stycznia, — śśw. Trzech Króli. — Słońce wsch. o godz. 8 min. 11; zach. o godz. 4 min. 2.

Widowiska.

Warszawa, d. 23 grudnia (4 stycznia).

TEATR WIELKI. — *Dziś*, Operetka **Dziesięć cór na wydaniu; Divertissement** z opery **Wieszczka róż**. (Zacznie się o godz. 7-ej). — *Jutro*, z powodu wilji Bożego Narodzenia, v. s.widowiska w obu Teatrach dane nie będą.— *Pojutrze*, Opera **Don Giovanni**, przez artystów włoskich, abonament zawieszony. (Zacznie się o godz. 7-ej). — *Wczoraj*, dawano operę **Don Pasqale**, przez artystów włoskich, było osób 300.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Pojutrze*, **Przyjaciele**, (wznowione). (Zacznie się o godz. 7-ej).— *Wczoraj*, dawano **Sztuka i Handel**, było osób 550.

SALA RESURSY OBYWATELSKIEJ na Krakowskiem-Przedmieściu.—Europa w Warszawie, czyli Gabinet Aletoskopów Klemensa Bordato i spółki z Wenecji, składający się z 40 aparatów.—Wystawa na 3 Serje podzielona będzie: Serja 1-a obejmuje Wenecję z główniejszemi budowlami i uroczystościami; 2-ga Rzym z uroczystościami Wielkanocnemi; 3-cia Widoki z całej Europy.— Przyjmują się także zamówienia na oddzielne oglądanie tychże, w wtorki przy podwyższonej cenie t. j. rs. 1 od osoby, dzieci płacą połowę.— Otwarta od godz. 11-ej przed południem do godz. 9 wieczorem. — Cena wejścia: od osoby kop. 50, dzieci płacą połowę, to jest kop. 25.

Ceny targowe.

dnia 22 grudnia (3 stycznia).

Rodzaj produktów	Korzec od — do	
	ruble srebrne i kopiejki	
Pszenica. Waga 240—248 f.	6 60	7 50
Żyto „ 220—230 f.	4 74	4 25
Jęczmień...........	2 40	3 22
Owies............	1 72	1 35
Groch polny.........	4 5	5 10
Kartofle...........	1 35	1 50

Pud siana od k. 30—35. Pud słom. od k. 22—25;

Dowozy: Pszenicy 300; Żyta 250; Jęczmienia 300; Owsa 400 korcy.

Wiadro okowity od rs. 2 k. 54½ do rs. 2 k. 61¾

Garniec „ od k. 83 do kop. 85½

Wymierzono w Urzędzie Kons. wiader 1542.

Obserwatorjum Meteorologiczne.

d. 22 grudnia (3 stycznia)	o godz. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach......	759.2	755.6
Termometr Reaum.........	—2.0	+ 1.0
Stan nieba.............	na p. pog.	poch.

Największe zimno — 3.0 R Najmniejsze zimno — 0.3 R.

Z rana d. 23 grudnia (4 stycznia) + 2.0 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 4.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 23 Grudnia (4 Stycznia) 1865/6 r.

	Żądane Rs.	Żądane Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
MONETY.				
Pół-Imperjały Rosyjskie.....	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne..	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie......	—	—	—	—
Pruski Kurant........	—	—	—	—
PAPIERY.				
Obligi Skarbu (opr. kup.) w wielk. szt	—	—	—	—
„ „ „ w mał. sztuk.	82	95⁵/₉	—	—
Listy Zastawne białe III, Okr. (oprócz kuponu) za 15 Rs. .... ditto Serja II. ..	12	55	—	—
Listy likwidacyjne........	—	—	80	—
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kup.)	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procento.	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854, opr. kup.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855....	112	33	112	—
Rosyjska pożycz prem. z 1865 (opr. kup.	—	—	100	16
Metaliki Lutowe.........	—	—	100	—
„ Sierpniowe.........	91	—	90	75
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860, opr. kuponu.........	—	—	—	75
Obligi Współ. Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750 ...	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych.....	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100	—	—	—	
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej po Rs. 100 i 500........	68	—	67	66
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę	—	—	75	—
Obligacje Drogi Żel. Warsza.-Wiedeń. po frank. 500 za sztukę.....	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespolskiej (oprócz kuponu.)......	100	50	100	—
Akcje Dro Żel. fab. Łodzkiej (opr. ku.)	—	—	—	—

WEXLE.

			Żądane Rs.	Żądane Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Berlin ...	100 Tal.	2 m.	113	40	113	25
„ ...	„ „	k. t.	—	—	—	—
Wrocław ...	„ „	2 m.	—	—	—	—
Gdańsk ...	„ „	2 m.	113	25	113	10
Hamburg ...	300 B. Mk.	2 m.	173	40	—	—
Londyn ...	1 Ft. St.	3 m.	7	68	7	66½
Paryż ...	300 Frank.	2 m.	92	70	92	55
Wiedeń ...	150 Zł. W.A	2 m	110	10	—	—
Petersburg ...	100 Ru. sr.	1 m.	99	16	—	—
„ ...	„ „	k. t.	—	—	—	—
Moskwa ...	„ „	1 m.	99	—	—	—
„ ...	„ „	k. t.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbo Rs. 4 k. 1⅑
„ „ od Listów Zastaw. kop. 2
„ „ „ od listów likwidacyjnych rs. — k. 37⅑
„ O „ rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. —kop. —

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. *129*) *Sąd Policji Poprawczej Powiatu Warszawskiego Wydziału II.*

Ponawiane często kradzieże na osobach przejeżdzających traktami Lubelskim i Brzesko-Litewskim, zwróciły uwagę Władz Policyjnych w Warszawie. Przy ścisłem śledzeniu sprawców Zarząd Ober-Policmajstra dostawił do Sądu poprawczego 10 osób, poszlakowanych o dokonywanie kradzieży, które do odpowiadania z więzienia Sąd zakwalifikował. Obok tego, nadesłane zostały różne przedmioty, jak garderoba, bielizna, fajans, cukier, herbata, tytuń, cygara, z powodu podejrzenia zakwestjonowane, które w depozycie Sądu Poprawczego znajdują się.

Oprócz wykrytych już nazwisk niektórych poszkodowanych, przewiedzone dotąd śledztwo obejmuje, że na tych traktach u niewiadomych przejeżdzających podróżnych dokonano: kradzież sukna granatowego, kradzież mosiędzu i żelaźnych muter, kradzież kur i niewiadomych rzeczy, kradzież kaczek, porcelany i fajansów, kradzież masła i kradzież dwóch wołów

Wzywa osoby temi kradzieżami dotknięte ażeby z objaśnieniem swych pretensji i dla ustanowienia istoty czynu, w ciągu dni 60 do Sądu tutejszego lub najbliższego swemu zamieszkaniu zgłaszały się, gdzie na zasadzie niniejszego obwieszczenia prawnie załatwiane będą.

Po upływie określonego czasu Sąd poprawczy do rozpoznania sprawy przystąpi.

Warszawa d. 5 (17) Grudnia 1865 r.

Sędzia Prezydujący, Moczydłowski.

(N. D. *172*) *Syndycy Tymczasowi Masy Upadłości Borucha Kletz.*

Na zasadzie decyzji Trybunału Handlowego, z dnia 18 (30) Grudnia 1865 r. Wzywają wszystkich wierzycieli tejże masy, ażeby się w dniu 27 Grudnia (8 Stycznia) 1865/6 r. o godzinie 5 z południa stawili, w miejscu posiedzeń Trybunału Handlowego w Warszawie, pod Nr. 549, a to celem narady w nader ważnym przedmiocie.

Walenty Przyjemski Obrońca.

Adam Librowicz.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(N. D. 2) *Pisarz Hypoteczny Sądu Pokoju Okręgu Łęczyckiego.*

Z powodu śmierci: Markusa Wolraucha, współwłaściciela Nieruchomości Nr. 110 w Łęczycy. 2) Antoniny 1-o woto Byczkowskiej, 2-o Tydeman, właścicielki Nieruchomości Nr. 151 w Łęczycy. 3) Doroty Subkowskiej, współwłaścicielki Nieruchomości Nr. 162 w Łęczycy, i wreszcie. 4) Icka Rejs, wierzyciela kapitałów: złp. 3,500 i 4,500, czyli rsr. 525 i 675, z przywiązanem prawem zastawu na nieruchomości Nr. 109 i 121 w Łęczycy ubezpieczonych, toczy się postępowanie spadkowe, do ukończenia którego, termin półroczny na dzień 1 (13) Kwietnia 1866 r. godzinę 10 z rana, w Kancelarji Hypotecznej Sądu tutejszego przeznaczam.

Wzywam przeto strony interesowane aby w terminie powyższym stawić się zechciały pod prekluzją.

Łęczyca dnia 11 (23) Września 1865 r.

Radca Honorowy Bader.

OBWIESZCZENIA HYPOTECZNE

(*N. D. 146*) *Sąd Pokoju Okręgu Łosickiego. Wydział Hypoteczny.*

Z powodu żądanej regulacji nowej hypoteki:

a) Domu murowanego w mieście Łasicach pod Nr. 21.

b) Ogrodu warzywnego do tegoż domu należącego.

Graniczących: od wschodu z posesją Nurskiego, a od zachodu z posesją Paca, dawniej do Józefa hr. Ledochowskiego, obecnie do Piotra Gołębiowskiego należących.

Uwiadamia interesantów, że takowa nastąpi w Sądzie tutejszym dnia 4 (16) Kwietnia 1866 roku.

Wzywa ich przeto, aby do takowej osobiście, lub przez pełnomocnika urzędownie i szczególnie na to umocowanego zgłosili się' żądania swe i wnioski, do protokółu regulacji podali, i w dokumenta prawa ich udawadniające opatrzyli się.

Ostrzega ich oraz, że niezgłaszający się w terminie podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160, prawa o hypotekach z roku 1818 przepisanej.

Jeśliby właściciel nieruchomości wywołanej w terminie do regulacji niestawił się, tenże na żądanie któregokolwiek z interesentów na karę 10 do 50 złp. skazanym zostanie i podług art. 150 tegoż prawa, utraca wszelkie dobrodziejstwa prawne względem swych wierzycieli.

Ogłoszenie decyzji, jaka w skutek aktu regulacji wydaną będzie, nastąpi dnia 9 (21) Kwietnia tegoż roku na posiedzeniu publicznem Sądu tutejszego i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Interesenci przeto bez dalszego wezwania' w tymże dniu ogłoszenia jej przytomnymi być powinni.

Łosice d. 30 Listop. (12 Grud.) 1865 r.

Podsędek.

Asesor-Kolegjalny, Bartlewicz.

(*N. D. 147*) *Sąd Pokoju Okręgu Hrubieszowskiego.*

a) Domu drewnianego gontami krytego wraz z placem i ogrodem przy ulicy Mostowej pod Nr. 554 w mieście Hrubieszowie położonego, graniczącego od wschodu z gonimem publicznym, od południa z ogrodem Piotra Turowicza, od zachodu z ogrodem Wiktora Kossowskiego i Antoniego Jaskórskiego, a od południa z ulicą publiczną

b) Domu drewnianego z stajnią, ogrodem w mieście Hrubieszowie na przedmieściu Podgórza przy ulicy Sokalskiej pod Nr. 523 położonego, graniczącego od wschodu z miedzą Dymitra Ciesielczuka, od zachodu z miedzą Jana Boniewskiego, od północy z gonimem Sokalskim, a od południa z miedzą Mikołaja Gieleckiego.

c) Placu na którym stał dom obecnie spalony, numerem 521 oznaczony, i ogrodu przy tymże położonego, graniczącego od wschodu z miedzą Jędrzeja Kraszkiewicza, Teodora Boniewskiego, Księdza Liszkiewicza, od południa z miedzą Marcina Kraszkiewicza, od zachodu z miedzą Jakóba Kraszkiewicza, a od północy z ulicą publiczną na którym to placu przez Hartmana pobudowaną została stodółka drewniana.

d) Pola ornego staj dwoje włóczkowych w jednem położeniu w niwach Podgórskich poczynającego się od drogi Grodzkiej, a kończęcego się przy starym gościńcu Czumowskim, między miedzami z jednej Jana Ziembickiego, a z drugiej strony gruntów Fedaczyńskich małżonków położonego.

e) Pola ornego staj jednych włóczkowych poczynającego się od gościńca Sokalskiego a przypierającego do pola Franciszka Gierowskiego, między miedzami Tymeckiej wdowy i Jana Patkowskiego.

f) Pola jednych staj położonego w łuskach miejskich w metach od wschodu z miedzą Józefata Kulczyńskiego.

g) Jednego staja ćwiertnego pola niwką zwanego w niwach podgórskich położonego poczynającego się od drożyny w pole idącej a kończącego się do rowu tegoż samego pola, w miedzach z jednej strony Mikołaja Turzyńskiego, a z drugiej Maksyma Panasiewicza, czyli około drożyny.

h) Staja jednego ćwiertnego w położeniu niw Podgórskich poczynającego się od wygonu miejskiego a kończącego się do Urycha sukcesorow Jana Zderkiewicza, z zachodu miedzy Bazylego Migasa, ze wschodu Teodora Ciesielczuka.

i) Staj dwoje ćwiertnych w niwach Podgórskich poczynających się od pola Praksedy Bojarczukowej a kończących się do Urycha Jana Patkowskiego, w miedzach pola z jednej Hapońskiej wdowy, a z drugiej strony Adama Migasa.

k) Staj jednych włóczkowych w niwach Podgurskich poczynających się od łąk Pisarki zwanej, rowczykiem od grożyny idącej.

Uwiadamia interesentów, że takowa nastąpi w Sądzie tutejszym dnia 6 (18) Kwietnia 1866 roku.

Wzywa ich przeto aby do takowej osobiście lub przez pełnomocnika urzędownie i szczególnie umocowanego zgłosili się, żądania swe i wnioski do protokółu regulacji podali i w dokumenta prawa ich udowadniające opatrzyli się.

Ostrzega zarazem, że niezgłaszający się w terminie podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa o hypotekach z roku 1818 przepisanej.

Jeśliby właściciel nieruchomości wywołanej w terminie do regulacji nie stawił się, tenże na żądanie któregokolwiek z interesantów na karę od 10 do 50 złotych polskich skazanym zostanie i podług art. 150 tegoż prawa utraca wszelkie dobrodziejstwa prawne względem swych wierzycieli.

Ogłoszenie decyzji jakana skutek aktu regulacji wydaną będzie, nastąpi d. 8 (20) Kwietnia 1866 r. na publicznem posiedzeniu Sądu tutejszego i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać będzie.

Interesenci przeto bez dalszego wezwania w tymże dniu ogłoszenia jej przytomnymi być powinni.

Hrubieszów d. 7 (19) Grudnia 1865 r.

Zabłocki Pisarz.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. *180*). *Magistrat Miasta Warszawy.*

Podaje do wiadomości powszechnej, iż w d. 3 (15) Stycznia roku 1866 godzinę 12 w południe, odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na budowę kanału drewnianego pod ulicą Nowogrodzką od Składowej do Marszałkowskiej i pod ulicą Marszałkowską od Nowogrodzkiej do Jerozolimskiej od sumy kosztorysem objętej na rs. 1,069 kop. 78, wyraźnie rubli tysiąc sześćdziesiąt dziewięć kopiejek siedmdziesiąt ośm obrachowanej i do niniejszej licytacji podanej.

Mający przeto zamiar ubiegania się o takowe przedsiębiorstwo, mogą złożyć w czasie i miejscu wyżej oznaczonem na ręce p. o. Prezydenta opieczętowane deklaracje napisane podług wzoru niżej zamieszczonego, a w tych wyraźnie literami, bez skrobania, poprawek i przekreśleń wypiszą jaki odstępują procent od ceny warunkami licytacyjnemi objętej i do licytacji podanej.

Nadto do deklaracji winien być dołączony kwit Kasy Głównej Ekonomicznej miasta Warszawy na złożone vadium w ilości rs. 117 i na koszta ogłoszenia rs. 10, które nieutrzymującemu się przy licytacji natychmiast zwrócone będą.

Inne warunki dotyczące w mowie będącej licytacji są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym każdodziennie wyjąwszy dni świątecznych.

Warszawa dnia 6 (18) Grudnia 1865 r.

z upow. p. o. Prezydenta,
Radny Naczelnik Wydziału Administracji,
Śliżewski.

za Naczelnika Kancelarji, Sosonko.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia z dnia . . . podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się bubowy kanału drewnianego pod ulicą Nowogrodzką od Składowej do Marszałkowskiej i pod ulicą Marszałkowską od Nowogrodzkiej do Jerozolimskiej i odstępuję od cen powyższych procentów NN. (wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym. Vadium w ilości rs. 117 i na koszta ogłoszenia rs. 10 przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie jest w NN. Pisałem dnia . . . miesiąca . . . . , 186 . . r.

(podpisać imię i nazwisko).

W dniu 24 Grudnia (5 Stycznia) 1865/6 r. o godzinie 10 z rana, za Żelazną Bramą, a o godzinie 1 z południa na Nowem-Mieście, w dniu 27 Grudnia (8 Stycznia) t. r. o godzinie 10 z rana na Grzybowie, a o godzinie 12 w południe za Żelazną-Bramą, zaś w dniu 29 Grudnia (10 Stycznia) t. r. o godzinie 12 w południe na Grzybowie, a o godzinie 1 z południa około 3-ch Krzyży, (na placu aleksandryjski zwany) w Warszawie, prawnie zajęte ruchomości, jako to: meble machoniowe i jesionowe, lustra, kufy i beczki od wódka, wódka, rądle, brytwanny miedziane, świeczniki i t. p. przez publiczną licytację sprzedanemi zostaną.

Jan Orłowski Komornik.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. *127*)

KANTOR GŁÓWNY

LOTERJI KRÓLESTWA POLSKIEGO

Na Krakowskiem-Przedmieściu Nr. 446 naprzeciw Kościoła po-Bernardyńskiego.

LOSY do Klasy I-ej 106-ej Loterji, całe i częściowe, według ulepszonego przezemnie i przez Rząd zatwierdzonego planu, na wzór zagranicznych w którym połowa Losów wygrywa, są do nabycia w najróżnorodniejszych numerach.

Osobom na prowincji zamieszkałym, listownie franco zgłaszającym się, zapewniam akuratność i pospiech, w załatwianiu ich zleceń.

MAURYCY NELKEN,
Główny Kolektor Loterji Królestwa Pol skiego

(N. D. 162)

W tych dniach
opuścił prasę
NOWY
KALENDARZ ILLUSTROWANY na Rok 1866

(z rozdawnictwem premji wartości rs. 150) w Warszawie cena egzemplarza kop. 22½ na stacjach pocztowych kop. 25. Nabywać można u Nakładcy Księgarza **Józefa Kaufmanna**, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 442 (71), oraz we wszystkich Księgarniach i Kantorach Pism tutejszych, prowincjonalnych jak i zagranicznych, jako też na urzędach i stacjach pocztowych.

(N. D, *789*) w gubernji Lubelskiej Powiecie Hrubieszowskim nad rzeką Bugiem są od dnia 24 Czerwca 1866 r. do wydzierżawienia na lat dziewięć pod korzystnemi warunkami dobra Strzyżów z czterema folwarkami, mające gruntów ornych pszennych mórg 1700 łąk nadbrzeżnych mórg 750, pastwisk wspólnych mórg 400, z gorzelnią i aparatem, browarem piwnym, dystylarnią, młocarniami, i innemi narzędziami gospodarskiemi, z inwentarzem lub bez takowego, z dochodami i t. p Życzący sobie wejść w tę dzierżawę zechce się zgłosić na grunt do właściciela w dobrach Strzyżowie mieszkającego, lub w Warszawie do osoby zamieszkałej w domu Nr. 1313c przy ulicy Ordynackiej, na 2 piętro w lokalu Nr 4, każdodziennie do godziny 10 rano, gdzie bliższą informacją otrzyma.

(20096)

(N. D. 173

ALMANACH de GOTHA

i

Komischer Volks-Kalender, von A. Bremglas, na rok 1866 otrzymała powtórnie księgarnia S. H. Merzbacha.

(N. D. 188)

Znany od lat dwudziestu **KANTOR LOTERJI** przy ulicy Nalewkach, w którym wszelkie prawie najgłówniejsze wygrane **po kilka kroć** padały, ma honor polecić się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Nadmieniam, że główny warunek odznaczający plan do **poprzedniej 105 loterji**, a nadający rzeczywiście loterji krajowej pod tym względem pierwszeństwo, nad wszelkie inne zagraniczne, to jest, zwrot stawki w 5-ej klasie, z korzyścią rsr. 4 kop. 80, w planie **bieżącej 106 loterji**, bez żadnej zmiany utrzymany został.

HILARY NUSSBAUM.

W Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego—Za pozwoleniem Cenzury.

DODATEK.

(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)